RUCH REFORM NARODOWO - SPOŁECZNYCH

Ho	=	Hs	=	Hn
Osobowość		Ludzki styl życia		Naród

C Z E R W O N E   P L A M Y   H I S T O R I I

Warszawa 1981

I. JUDEOPOLONIA

Motto

"Żydzi mają okazję do ujęcia w swoje ręce całości życia państwowego w Polsce i roztoczyć nad nią swą kontrolę.

Nie pchać się na stanowiska reprezentacyjne. W ministerstwach i urzędach tworzyć tzw. "drugi garnitur" Przyjmować polskie nazwiska. Zatajać swoje żydowskie pochodzenie. Wytwarzać i szerzyć wśród społeczeństwa polskiego i utwierdzać go w przekonaniu, że rządzą wysunięci na czoło Polacy, a Żydzi nie odgrywają w państwie żadnej roli..."

/z referatu Jakuba Bermana, podsekretarza stanu Prezydium Rady Ministrów, Sekretarza Biura Politycznego PPR, członka Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej – wygłoszonego w kwietniu 1946 r. na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Żydowskiego/

W tysiącletniej historii Narodu Polskiego nie było takiego okresu, w którym dokonano na taką skalę zbrodni, co w latach 1939 – 1956.

O ile okres 1939 – 1945 został stosunkowo szeroko naświetlony przez historyków, to okres 1945 – 1956 a nawet i późniejszy stanowi "tabu". Brak pełnego, rzetelnego i obiektywnego opisania wydarzeń. Fałszowanie i przemilczanie faktów – uniemożliwia zrozumienie najnowszej historii. Naród, który pozbawiony jest historii, albo prawdy historycznej przestaje być narodem. Staje się masą pracującą, klasą albo siłą roboczą. Dlatego uzupełnienie luk i skorygowanie fałszów należy do obowiązku nie tylko historyków, ale i do tych, którzy byli świadkami tamtych tragicznych wydarzeń.

Kiedy Stalin tworzył w Polsce Rząd Tymczasowy, wszystkie kluczowe pozycje zostały powierzone Żydom. Szarą eminencją w kierownictwie politycznym był Jakub Berman.[1/] Na zjeździe Żydów w Łodzi w 1946 powiedział w bożnicy: "Nadszedł czas, że my Żydzi musimy przejąć w Polsce władzę".

Doradcą politycznym z ramienia NKWD dla Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego był sowiecki generał Orechow, przysłany

do Polski przez samego Berię wraz ze współpracownikami - Orłowem i Biełowem. Specem do brudnej roboty w MBP - był Radkiewicz. To gen.Orechów wraz z doradcami opracował dla MBP - gdzie wszystkie kluczowe stanowiska obsadzili Żydzi - plan wyniszczenia żołnierzy Armii Krajowej, "elementów antysocjalistycznych" i reakcyjnych a w pierwszym rzędzie tych, którzy podjęli samoobronę przed szalejącym terrorem NKWD i Urzędu Bezpieczeństwa.

Akcji nadano kryptonim " C z u l e n t ", co w języku hebrajskim oznacza potrawę żydowską. Jest ona tym smaczniejsza, im dłużej siedzi w piecu. Tym razem religijną potrawę żydowską stanowiły ofiary zbrodni i terroru - czyli żołnierze AK i resztki niewymordowej przez Niemców inteligencji polskiej.

Stalin nienawidził Polaków i szukał zemsty za klęskę roku 1920. Nie ufał Polakom a nawet komunistom polskim, których przywódców wezwał przed 1939r. do Moskwy i kazał wymordować. Dlatego powierzył Polskę "w pacht" /jak się wyraził J.Berman/ Żydom.

Polacy zdawali sobie z tego sprawę, ale nie byli zdolni się temu przeciwstawić. Wielu przyjmowało taką sytuację mając nadzieję, że polscy Żydzi będą lepsi niż NKWD. Oba narody - polski i żydowski doznały przecież tak straszliwych cierpień i poniosły tak wielkie ofiary, że nikomu nie przychodziło do głowy, że Żydzi ocaleni od niechybnej zagłady, będą szukać odwetu nie na Niemcach, którzy zapłacili odszkodowanie za śmierć każdego Żyda, ale na Polakach.

Stało się jednak inaczej. Żydzi doznali wiele pomocy od ludności polskiej, chociaż za udzielenie pomocy Żydowi płaciło się życiem. Za uratowanie Żyda zapłacił życiem przywódca Obozu Narodowo Radykalnego Mosdorf, który uchodził za największego "antysemitę" w opinii Żydów.

Pułkownik Eugeniusz Landsberg - Żyd, szef Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Warszawie, ukrywał się w czasie okupacji niemieckiej w Polsce w klasztorze katolickim. Ten arcyłotr odpłacił się za to wielu setkami wyroków śmierci, których domagał się jako prokurator dla tych, którzy walczyli w obronie swego Kraju.

A iluż było Żydów - takich jak Landsberg, Podlaski, Med, Frękiel, Różański, Borejsza, Światło i cała plejada funkcjonariuszy Sądownictwa i Prokuratury oraz Urzędu Bezpieczeństwa! Któż zdoła dziś ujawnić dokumenty zbrodni tych łotrów, skoro tak starannie zacierali oni ślady, skoro oficjalna prasa, radio i telewizja nie wspomina o tym ani słowem, poza zdawkowym i cy-

nicznym sloganem, że był to "okres błędów i wypaczeń".

Niech więc ci, którzy mają dziś odwagę oskarżać Polaków o antysemityzm /patrz broszura "Antysemityzm" napisana przez trzech prominentów katolickich: Mazowiecki, Turowicz, Żychiewicz wydana przez niezależną oficynę wydawniczą N/ ujawnią najpierw zbrodnie popełnione przez Żydów na Narodzie Polskim w tamtym okresie. Rozumiemy, że przyjmując katolicyzm nie przestaje się być Żydem i jest to naturalne, ale należy jednak zachować obiektywizm.

Nie były to odosobnione wypadki morderstw, jakie mogą się zdarzyć po obydwu stronach walczących, ale świadomie i planowo zorganizowana przez Żydów akcja wyniszczania Polaków pod kryptonimem "Czulent". Akcja ta dążyła do usunięcia wszystkich tych, którzy mogliby stać się przeszkodą do absolutnej władzy Żydów w Judeopolonii.[2] Dlatego wszyscy niemal Żydzi, którzy brali w tej akcji udział, zmienili nazwiska. Bo jaki inny powód kazał im wyrzekać się własnych nazwisk i własnego pochodzenia ? Polacy nie byli stroną walczącą z Żydami. Dla ukrycia haniebnych planów przyjęli polskie nazwiska, po prostu dla zatarcia śladów. Tak czyniło UB, tak czyniła Informacja.

Nie należy jednak uogólniać i twierdzić, że wszyscy Żydzi byli mordercami. Nikt tego nie czyni. Dlatego ten materiał podany przez żyjącego w tamtym okresie świadka, ułatwi rozróżnienie, gdy wskaże sprawców bez różnicy do jakiego narodu należeli. Bo przecież zbrodni dokonywali również polscy prokuratorzy, sędziowie, funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, publicyści, karierowicze. Ale byli oni w większej mierze wykonawcami planu "Czulent", który był planem tajnym.

Zbrodnia pozostaje zbrodnią niezależnie od tego, kto jej dokonał. Akcji "Czulent" nie można usprawiedliwić panującym wówczas systemem, który - nawiasem mówiąc - zbudowali w ZSRR - Żydzi.

Można się dziś zastanawiać, w imię czego Żydzi dokonali tej zbrodni, którą tak skrzętnie ukrywali i ukrywają przed społeczeństwem polskim ?

Na Cmentarzu Powązki w Warszawie widnieją napisy na wielu grobach: "pośmiertnie rehabilitowany". Przecież wyroki śmierci ferowane były przez "niezależne sądy PRL" i te same sądy następnie dokonywały pośmiertnie rehabilitacji. Ma to posmak planowo

organizowanej zbrodni. Można to jednak zrozumieć, gdy się czyta Referat Jakuba Bermana, w którym przekazuje on takie wytyczne:

"Uznać antysemityzm za zdradę główną i tępić go na każdym kroku. Jeżeli się stwierdzi, że jakiś Polak jest antysemitą, natychmiast go z l i k w i d o w a ć /podkreślenie moje/ przy pomocy Władz Bezpieczeństwa lub bojówek PPR jako faszystę nie wymieniając organom wykonawczym sedna sprawy.."

Oto istota "antysemityzmu". Polak, który się ośmielił walczyć o prawa Narodu, lub bronić przed terrorem i zbrodnią - to "antysemita".

Generał Zygmunt Berling w swoim pamiętniku pisze:

"... Stworzono parawan, za którym elita wybranego narodu w osobach Bermana, Zambrowskiego, Minca ujmowała w ręce ster rządów w państwie. Oni wiedzieli od dawna, jak przystąpić do dzieła Nie zapomnieli dewizy Lampego, że masa to bydło, które musi jednak być prowadzone na dobrym łańcuchu. Pod pokrywką szczerych intencji zwiedli naszą czujność, wykuli ten łańcuch w postaci służby bezpieczeństwa, obsadzonej w 90% przez Żydów polonofobów i polskich wyrzutków społeczeństwa w rodzaju Radkiewicza oraz spreparowanej prokuratury i sądów zdegradowanych do roli narzędzi władzy. Wszystko w imię potrzeb walki z kontrrewolucją.

Kto chce niech wierzy, że taki był cel żydowskich machinacji. Fakty mówiły, że dla mafii rządzącej nie ma w Polsce Polaków - są tylko Żydzi i goje - heloci: gdy wszystkie prawie - liczące się stanowiska - zajęte były przez Żydów i Żydówki, a niektóre nawet /np. sprawy kadrowe/ zastrzeżone były tylko dla Żydów, gdy wszystko co polskie, wolno było bezkarnie opluć, natomiast każda krytyka zatrącająca o żydowską działalność wywoływała wrzask o karę za zbrodnię antysemityzmu, gdy w stosunkach z nami wszechwładnie panowała specyficzna żydowska prowokacyjna arogancja, przez samych Żydów nazwana " c h u c p ą ".

Synowie i córki bankierów, przemysłowców, adwokatów i lekarzy żydowskich stali się elitą ruchu komunistycznego w Polsce. Oczywiście, nie miało się obyć bez gojów ale tym z reguły nakładano obrożę i kaganiec w postaci inteligentnych, często wykształconych żon - Żydówek. Z nieposłusznymi rozprawiano się krótko i węzłowato, przy czym główną metodą było oszczerstwo, zniesławienie, fałszywa denuncjacja...."

".... W Lublinie zrzuciło maskę i ukazało swoje żydowsko

- kominternowskie s p r z y s i ę ż e n i e . Ujawniło prawdziwy swój cel. Sięgnęło po władzę. Pod płaszczykiem walki z kontrrewolucją rozpoczęło planowe wyniszczanie potencjalnej konkurencji jaką mogła stanowić polska inteligencja. Zgodnie ze znaną dewizą - aresztować a powód znajdzie się później - zapełniono więzienia, opornych strzelano w mieszkaniach i na ulicy. Badania w śledztwie prowadzono z okrucieństwem przewyższającym metody Gestapo.

Rozzuchwalona "bezpieka" dopuszczała się bezkarnie bandyckich "expropriacji" i napadów na specjalnie wybrane, zasobne mieszkania, których właścicieli obciążano zmyślonymi donosami.."

Ta sytuacja spowodowała, że Zygmunt Berling wysyła depeszę do Stalina:

"Błagam Was ratujcie Polskę dla Związku Sowieckiego z rąk trockistowskiej szajki międzynarodowego bandytyzmu".

W pamiętniku gen.Zygmunta Berlinga czytamy:

"... W Lublinie w lipcu 1944 r. tworzą się organa władzy ludowej. Pomyślano tam o własnym biurze matrymonialnym. Małżeńskie mieszane pary kojarzono wszelkimi środkami i dopiero takie układy decydowały o karierach politycznych na wszystkich szczeblach drabiny partyjno-państwowej. Biuro matrymonialne było oczkiem w głowie Bermana - Bristigerowej i spółki. Świetnie prosperował tzw. "związek rodzin" ze sobą spokrewnionych wzorem sycylijskiej mafii, którą prześcignął.

Swoimi ludźmi obsadzają resorty i urzędy o kluczowym znaczeniu. Wchodzą do władz PPR i stronnictw politycznych PPS i SD i organizacji znaczących w życiu narodowym Polaków. Penetrują ruch ludowy. Wierbłowski "zadomowił się" jako zastępca kierownika resortu informacji i propagandy. Borejsza - Goldberg zabezpiecza organ prasowy "Rzeczpospolita" i stąd rozciąga swoje macki na całą prasę i wydawnictwa. Rozsiadają się w Polskiej Agencji Prasowej "Polpres". Inni w radiu itd. Wchodzą do resortu bezpieczeństwa, milicji... Wśród nich znajduje się osławiony Różański brat Borejszy-Goldberga z Białegostoku. Dobierają się do grup operacyjnych, których zadaniem jest organizowanie władzy polskiej na wyzwolonych ziemiach. Gdy w wojsku polskim utworzono Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy - jego pierwszym szefem został Wiktor Grosz.

Przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich rozwinął swe dzia-

łanie "sąd rabinacki" pod nazwą "Sądu Obywatelskiego". Ten "sąd dał się poznać z rehabilitowania żydowskich agentów Gestapo jak np. Wiery Gran-Jezierskiej. Centralna Żydowska Komisja Historyczna przy CKŻP opracowywała "materiały" szkalujące Polskę i Polaków. W Lublinie ukonstytuował się Komitet Organizacyjny Związku Żydowskich Dziennikarzy, Pisarzy, Artystów z przewodniczącym Jonasem Turkowem i Ozjaszem Szelejenem jako sekretarzem. W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego rządziła Bristigerowa razem z Radkiewiczem - Różańskim, Romkowskim, Fejginem i innymi. W głównym Zarządzie Informacji - krwawy Kühl.

O działalności Żydów w tym okresie świadczy list gen.Zygmunta Berlinga do Władysława Gomółki z dnia 20.11.1956r. w którym zwraca on uwagę na bezprawie, które szło wraz z wkraczającą Armią Radziecką na terytorium Polski.

g-

Oto fragment listu gen.Z.Berlinga:

".... Po moim przybyciu z przedmieść Warszawy do Lublina, zastałem tam straszną sytuację. W całym Kraju pachołkowie Berii z wojsk NKWD szerzyli spustoszenie. Sekundowały im w tym bez przeszkód kryminalne elementy z aparatu Radkiewicza. Ludność okradano z jej mienia w czasie legalnych i nielegalnych rewizji Zupełnie niewinnych ludzi deportowano i wtrącano do więzień. Strzelano do ludzi jak do psów...."

A przecież za to odpowiedzialni są Żydzi, którzy wtedy piastowali wszystkie kluczowe stanowiska w partii i w rządzie. Czyżby i gen.Z.Berling był "antysemistą" ?

II."LEGALNE"ZBRODNIE

Motto :

".... Nigdy jeden naród nie może rozwijać się kosztem drugiego, nie może rozwijać się za cenę drugiego, za cenę jego uzależnienia, podboju, zniewolenia, za cenę jego eksploatacji, za cenę jego śmierci...."

Papież Jan Paweł II

Zbrodni dokonywano w sposób "zgodny z prawem". Podstawę stano-

wił Mały Kodeks Karny. Oto fragmenty długiej listy zbrodni zebrane przez więźnia Urzędu Bezpieczeństwa, który był sam ofiarą i świadkiem.

1 - Rozstrzelanie gen. "Nila" - Szefa Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej, który sam zgłosił się do Urzędu Bezpieczeństwa po powrocie z ZSRR, gdzie przebywał w obozie.

2 - Więzienie zamachowców na gen.Kutscherę, którzy przeżyli okupację niemiecką: "Kruszynkę" i "Misia".

3 - Więzienie żołnierzy "Wachlarza" - Oddziału Dywersyjnego AK na terenach Wschodnich na bezpośrednim zapleczu frontu Wehrmachtu. /Dowódcy: mjr Włodarkiewicz, płk Grocholski, Cezary Chlebowski i wielu "Cichociemnych".

4 - Seria zbrodni kata Różańskiego - Żyda /brata Borejszy-Goldberga z Białegostoku/, którego pomocnikiem był mjr gestapo z SS Galzien - Matwiejczuk - dygnitarz Urzędu Bezpieczeństwa. Wysokim dygniatarzem UB był wówczas mjr UB - Adam Buracki, który został zdemaskowany jako agent Gestapo przez jednego z więźniów w Białymstoku i skazany na 12 lat więzienia. W tym czasie pracował w UB płk Jastrzębski /prawdziwe nazwisko Rotter/, stary komunista z Łomży, który w okresie okupacji niemieckiej był hauptmanem w Wehrmachcie - pracując na rzecz wywiadu ZSRR. Ma na sumieniu wielu zamęczonych Polaków. Pracował w UB również zdrajca Kalkstein, który wydał w ręce Gestapo generała "Grota" Roweckiego. Zdrajca ten uzyskał stopień pułkownika UB. Jego żona Blanka /Kaczorowska/ była personalną w UB w Szczecinie.

5 - Morderstwa popełnione w czasie "śledztwa" Kpt.UB Wacław Perliński - Żyd, Zamordował członka PPS /Polskiej Partii Socjalistycznej/. Pomagał mu w tym jego brat. Zostali oni obaj aresztowani na polecenie Wiceministra Wachowicza i otrzymali wyroki po 12 lat. Karę odbywali w więzieniu w Sieradzu pełniąc funkcje "kapusiów". Przeżyli okupację hitlerowską dzięki pomocy Polaków. Stracili w Treblince sześć osób. Pozostali z całej rodziny oni dwaj i siostra Sara. Podziękowali Polakom za okazaną pomoc i uratowanie życia.

Morderstwa dokonał również szef Urzędu Bezpieczeństwa w Gostyninie - Wacław Rowiński /nazwisko przybrane/, Żyd. Urodzony w Żyrardowie - był komunistą. Twierdził w czasie przewodu sądowego

że nie ponosi winy. Więzień odmawiał przyznania się do winy i "sam skonał". Otrzymał karę trzech lat więzienia. Wyrok wydał sędzia kpt.Przesmycki. Twierdził on, że taki wyrok polecił mu wydać Dyrektor Kadr MBP pułkownik Siedlecki. Wacław Rowiński został skierowany do więzienia na Pradze. Pełnił tam funkcję ogrodnika i pobierał połowę poborów i dodatki funkcyjne. Po kilku miesiącach został zwolniony i zatrudniony w KC Partii. Żona jego pracowała w ZBOWiD.

Jan Zamojski - Szef Urzędu Bezpieczeństwa w Kraśniku, partyzant Armii Ludowej ze wsi Górka w pobliżu Kraśnika. Zastępca jego był również partyzant AL zwany przez więźniów "Kózką". Obaj bez ukończonej szkoły podstawowej, zwyrodnialcy i sadyści. Tym, którzy się nie przyznali, łamali żebra i poddawali wymyślnym torturom. Za zamordowanie więźnia podczas "śledztwa" zostali obaj aresztowani na polecenie prokuratora Sidora /nazwisko przybrane/. Zamojski został skazany na 15 lat, "Kózka" na 8 lat. Sidor był bliskim współpracownikiem gen.Moczara /Mikołaj Denków/

Szef Urzędu Bezpieczeństwa w Biskupcu - Józef Siwy zastrzelił starostę, kandydata na posła z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego - Kowalewskiego. W cywilnym ubraniu udał się do domu Starosty, zakradł się na werandę. W domu Kowalewskiego był Komendant MO. Żona Starosty zobaczywszy kogoś za oknem na werandzie zaczęła krzyczeć. Ten wdarł się przez okno do pokoju i uderzył ją. Kiedy upadła, oddał dwa strzały do mężczyzn w sąsiednim pokoju. Starosta został zabity. Komendant MO zaczął wzywać ratunku. Zbrodniarz uciekł. Ale na drugi dzień wezwał Komendanta MO i oskarżył go o kumanie się z PSL. Kazał mu milczeć. Jeśli nie posłucha, zostanie aresztowany.

Komendant MO nie posłuchał i złożył raport, w którym zeznał, że szef UB - Józef Siwy pobił żonę Starosty a jego zastrzelił. Wiadomość dotarła do prasy PSL-u. Józef Siwy natychmiast został wezwany do Warszawy. Bronił się, że uczynił to na rozkaz Wojewódzkiego Szefa UB w Olsztynie. Został jednak aresztowany. Po przeprowadzeniu tajnej rozprawy został skazany na karę jednego roku więzienia. Po odsiedzeniu połowy kary w Mokotowskim więzieniu, został zwolniony na wolność za komunistyczną przeszłość. Urodzony w Sosnowcu był działaczem komunistycznym w "Czerwonym Zagłębiu". Po wyjściu z więzienia został skierowany do sanatorium w Kudowie Zdroju, gdzie pełnił funkcję szpicla wśród kuracjuszy.

- Szef UB w Mikołajkach na Mazurach - Kosiński. W dawnym zamku Goeringa, ukrytym wśród lasów odbywały się tajne spotkania czerwonej burżuazji. Tu odbywały się narady i polowania dla elity przyjeżdżającej z Warszawy. Zadaniem Kosińskiego było ubezpieczać to miejsce spotkań. Kosiński był wrogo nastawiony do Kościoła i ludzi wierzących. W dniu 1-go Maja kazał przygotować olbrzymią czerwoną flagę i w nocy pokryjomu wywiesić ją na wieży Kościoła.

Oburzeni ludzie udali się rano do Ks.Proboszcza. Ten spokojnie obejrzał wiszącą na wieży flagę i kazał ją sfotografować. Następnie złożył w Prokuraturze Generalnej obszerną skargę i dołączył do niej zdjęcie z czerwoną flagą na wieży Kościoła. Kardynał Wyszyński napiętnował ten fakt i skierował protest na ręce Bieruta do Partii. W Mikołajkach odbyła się burzliwa demonstracja mieszkańców.

Kosiński został wezwany do Warszawy. Sprawa nabrała takiego rozgłosu, że szef UB musiał dla pozoru zostać ukarany. Otrzymał wyrok trzech lat więzienia bez zawieszenia. Sprawa została zatuszowana. Kosiński został umieszczony w więzieniu Mokotowskim w Warszawie. Chociaż nie ukończył szkoły podstawowej i był ciemniakiem - pełnił w więzieniu funkcję bibliotekarza i równocześnie był "kapusiem".

Przyszedł jednak moment, że nie tylko Akowcy i ludzie podziemia z okupacji niemieckiej zapełniali więzienie na Mokotowie. Stalin od czasu do czasu przypominał rządzącym, by nie byli zanadto pewni swej władzy i pamiętali od kogo zależą. Dlatego rządząca elita partyjna zaszczyciła cele Mokotowskiego więzienia. Przybyli: Gomółka Władysław, Komar, Korczyński, Rola-Żymirski, Spychalski i niektórzy działacze z Armii Ludowej. Oczywiście nie siedzieli w piwnicach. Wprawdzie oskarżeni o groźne "odchylenie prawicowe" ale to przecież "swoi" mogą się jeszcze do czegoś przydać. Na placu zostali patrioci "narodu wybranego" grupa Minców, Bermana, Borejszy, Cajmera, Różańskiego i wielu innych zajmujących kluczowe stanowiska. Teraz powszechnie używało się wyrażenia "nasza partia". I tak rzeczywiście było. To była ich partia, a marzenia o Judeopolonii i dyktatorskich rządach w pełni zostały zrealizowane.

III. WOJSKOWE SĄDY REJONOWE

Motto:

"Nie można właściwie nic skutecznego przeciw nam uczynić... Na dół proletaryzujemy się na wywrotowców, tworzymy podoficerów wszystkich rewolucyjnych partii, a równocześnie ku górze wzrasta nasza straszna potęga pieniądza..."

/Teodor Herzl /1860-1904/ Manifest syjonizmu/

Jeżeli chodzi o centrum planowania i realizowania zbrodni, to mieściło się ono na ulicy Koszykowej, choć miało one liczne filie. Komisja Planowania była w stu procentach opanowana przez Żydów. Krążył wówczas w Warszawie dowcip, że Plac Trzech Krzyży przy którym mieściła się Komisja Planowania, zmienił nazwę i jest to obecnie plac Jezuicki. Pytano skąd taka nazwa. Odpowiedź brzmiała - że jakiś Polak wszedł do Komisji Planowania spojrzał na salę, gdzie odbywała się narada i krzyknął z przerażeniem: "Jezu - same Icki", stąd nazwa - Jezuicki.

Na ul.Koszykowej mieściły się kaźnie UB. Tu ferowano najwięcej wyroków śmierci. Dokonywał tego Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie.

Tu urzędował doborowy zespół sędziów i prokuratorów. Szefem sądu był wybitny "specjalista" od ferowania wyroków śmierci - Aleksander Warecki - Żyd. Warenhaus z Krakowa. Prokuratura Wojskowa i jej kierownictwo, przebrane w mundury wojska polskiego, składało się niemal wyłącznie z Żydów. Byli wśród nich prokuratorzy, których nazwiska winny być wpisane do czarnej księgi oprawców i zbrodniarzy dorównującym gestapowcom a może nawet bardziej wyrafinowani: Landsberg, Lityński, Frękiel, Grodziński i cała plejada pomniejszych o przybranych polskich nazwiskach. To ci "prokuratorzy" realizowali plan eksterminacji Polaków pod kryptonimem "Czulent". Shańbili mundur polski i tradycje sądownictwa polskiego.

W Kraju było szesnaście Wojskowych Sądów Rejonowych. Najwięcej wyroków śmierci wydał Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie. Był niezaprzeczalnie przodującym zespołem i przekraczał plany przewidziane w akcji "Czulent".

Stosowane tu były przodujące "metody śledztwa", wypróbowane i oparte o naukę w przodującym Kraju Rad. Mówi o tych metodach Aleksander Sołżenicyn w książce "Archipelag Gułag" /1918-1956/, Instytut Literacki, Paryż - 1974.

"Dla złamania ludzkiej równowagi umysłowej - pisze Al.Sołżenicyn - wcale nie potrzebne są dyby albo ruszta. Stąd stosowanie metod nacisku psychicznego:

1 - Prowadzenie śledztwa w nocy
2 - Szczera perswazja
3 - Ordynarne wyzwiska
4 - Szokowanie psychologicznym kontrastem
5 - Wstępne upokorzenie
6 - Chwyty służące do dezorientacji aresztanta
7 - Zastraszenie
8 - Kłamstwo
9 - Wygrywanie przywiązania do bliskich
10 - Łaskotanie
11 - Gaszenie papierosów na skórze przesłuchiwanego
12 - Sposób a k u s t y c z n y
13 - Sposób optyczny
14 - Prowadzenie przesłuchania przez całą noc
15 - Stosowanie boksu tzn. pudła albo szafy
16 - Siedzenie na taborecie sześć dni i nocy albo na wysokim stołku
17 - W warunkach polowych boks może być zastąpiony przez dywizyjne jamy
18 - Klęczenie przez 12, albo 24 a nawet i 48 godzin w gabinecie śledczego. Śledczy każe klęknąć i szczy więźniowi w twarz
19 - Stać dobę i dłużej
20 - Przy wszystkich rodzajach stania, zwykle nie dają pić po 3,4,5 dni i nocy
21 - Bezsenność
22 - Więzień nie śpi przez trzy, cztery doby a śledczy zmieniają się i przesłuchują bez przerwy
23 - Zapluskwiony boks
24 - Karcery
25 - Zamknięcie na stojąco w płytkiej niszy i kapanie wody zimnej po skórze
26 - Głód /w 1933 racja chleba 300 gram/

27 - Bicie bez zostawiania śladów /Rozróżnia się 52 sposoby bicia
28 - Stosowanie maszynek do zaciskania paznokci. Wielu więźniów miało palce bez paznokci
29 - Kaftan bezpieczeństwa
30 - Łamanie kręgosłupa /rok 1933 Charkowska GPU/
31 - Wędzidło - Jest to metoda z Suchanówki: Długi ręcznik z surowego płótna wsuwa się więźniowi między zęby /jak wędzidło/ przerzuca się końce za plecy i wiąże się nimi nogi w kostkach. W takiej pozycji trzyma się więźnia przez 2 doby na brzuchu z trzeszczącym grzbietem, bez wody i jedzenia...."

Te naukowo wypróbowane metody śledztwa stosowane były w Urzędzie Bezpieczeństwa i w lochach Informacji. Oczywiście wykonawcy mieli pole do inwencji i wyszukiwania nowych bardziej wyrafinowanych i "postępowych metod" uzyskiwania przyznania się więźnia do winy.

Były naturalnie różnice i odchylenia od ustalonych zasad, co - przy braku doświadczenia przez prowadzących śledztwo - powodowało śmierć katowanego, a to sprawiało niepotrzebne kłopoty. Dużo metod przyjęto od gestapo. Metody te były dla Polaków znane z praktycznych doświadczeń niedawnej okupacji. I tak np.wyroki w UB wykonywano bardzo pomysłowo. Skazanemu zalepiano usta gipsem, prowadzono do budki, w której były schody w dół. Gdy skazany się schylał, Ubek strzelał w tył głowy. Po egzekucjach więzień niemiecki, skazany za zbrodnie, zabierał trupy i zmywał szlauchem krew - bieżącą wodą. Trupy wrzucano do głębokiego rowu i przysypywano wapnem. Rów zasypywano. Wszelkie ślady były starannie zacierane.

Tak zostali zamordowani gen. "Nil" - Fildorf, mjr "Zapora", płk.Grocholski, por.Pilecki, Kaim "Filip", inż.Doboszyński, kpt.Głogowski, Łukasz Ciepieliński, Dziubecki oraz setki innych oficerów i żołnierzy AK - mężczyzn i kobiet. Wielu z pośród tych rozstrzelanych zostało zrehabilitowanych po "Październiku" 1956r

Każdy sędzia przed otrzymaniem koncesji na to stanowisko był doskonale "prześwietlany" zanim został zaakceptowany przez "doradców radzieckich".

Kierował tymi sprawami Żyd z Krakowa - Warenhaus vel Warecki Aleksander.

To on pouczał przed każdą rozprawą sędziego o sposobie prowadzenia sprawy i na kartce wręczał mu wyrok jaki ma być skazany oskarżony. Były to umowne, ustalone znaki. Krzyżyk - oznaczał karę śmierci, kółko - dożywocie, cyfra - ilość lat więzienia, tak że nawet sędzia po kursach mógł się w tej sprawie orientować.

Warenhaus - Warecki uzgadniał uprzednio wyrok z Urzędem Bezpieczeństwa i "Informacji".

Sędziowie po rozprawie składali szczegółowe sprawozdania z wykonania poleceń.

Zastępcą Szefa - był Josek Badecki - Żyd pochodzący z Drohobycza. On przesłuchiwał sędziów, korygował protokóły sądowe lub wręcz je zmieniał, poprawiał uzasadnienie wyroków. Trudna i odpowiedzialna praca. Zdarzały się jednak nieprzewidziane "wpadki" np. w procesie oficera policji granatowej Bogdziewicza, który został skazany na 10 lat za ukrycie w ankiecie personalnej - służby w policji granatowej. Zaprzeczył on sfabrykowanemu przez Joska Badeckiego - protokółowi z przewodu sądowego i odwołał się do Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy, wtedy Bogdziewicz odwołał się do prezydenta Bieruta. Josek Badecki otrzymał upomnienie, aby lepiej korygował uzasadnienia wyroków i nie stwarzał dla oskarżonego pretekstu do wnoszenia odwołań. Oczywiście prezydent Bierut odrzucił odwołanie Bodziewicza.

Dziełem Joska Badeckiego było uzasadnienie wyroku 1 rok więzienia wydanego na szefa UB z Biskupca za zabicie starosty Kowalewskiego.

Sędzia Josek Badecki skazał pułkownika Ziętarskiego, Komendanta Kieleckiego Okręgu AK. Prokurator żądał 15 lat więzienia i wyliczył w akcie oskarżenia osiemnaście ciężkich zarzutów. Stała się jednak rzecz dotychczas nie spotykana. Ławnikami w tej sprawie byli dwaj oficerowie Ludowego Wojska Polskiego. Pierwszy zaprotestował przeciwko zarzutom prokuratora i stwierdził, że zarzuty nie zostały ani uzasadnione ani dowiedzione. Stwierdził, że oskarżony walczył z wrogiem, był wspaniałym dowódcą i organizatorem polskiego podziemia i że powinien być uwolniony z powodu braku podstawy do wyroku skazującego. Drugi ławnik sądu również skrytykował oskarżenia prokuratora. Rozłożył ręce i powiedział: "Za Boga nie podpiszę wyroku skazującego! Niech mnie aresztują, ale podpisać nie mogę!!!

Josek Badecki był całkowicie zaskoczony. Zaczął pouczać ławników że tu trzeba wydać wyrok skazujący, bo oskarżony to były oficer,

to faszysta, to akowski Komendant Okręgu Kieleckiego, w którym było wielu antysemitów. To tam działali tacy antysemici jak "Barabasz", "Hurt", "Szary". To "Szary" /mjr AK Heda/ rozbił w Kielcach więzienie. Za to jest odpowiedzialny płk Ziętarski jako Komendant Okręgu Kieleckiego AK.

Ławnicy, mimo argumentów Badeckiego, odmówili podpisania wyroku skazującego. Wówczas Badecki zaprowadził ławników do Szefa Aleksandra Wareckiego /Warehhauza/ swego współziomka Żyda. Ten przekonywał, napominał, twierdził, że ławnicy są oficerami Ludowego Wojska Polskiego a zatem powinni pomagać w zwalczaniu starych faszystów takich jak płk Ziętarski i inni reakcjoniści. Ławnicy nie ustąpili. Sprawę przerwano. Narady trwały nadal. Poszły w ruch telefony do M.B.P. Do Sądu przybył oficer Informacji. Potępił opór ławników. Po długiej debacie, przetargach i groźbach uzgodniono, że najwyższy wyrok może być pięć lat.

Ławnicy - to por.Stanisław Wolski i por.Janusz Lisowski obaj z pod Oszmiany na Kresach Wschodnich.

Ponieśli oni konsekwencję swojej odwagi. Wolski został zwolniony z Ludowego Wojska Polskiego, a Janusz Lisowski otrzymał wyrok.

Po "Październiku" 1956r. najwięcej rehabilitacji było w sprawach, które prowadził sędzia Josek Badecki. Wszystkie sprawy, które on prowadził były protokółowane przez Wiktora Matusiaka.

Po rozwiązaniu "niezawisłych" Rejonowych Sądów Wojskowych Matusiak otrzymał dobrą posadę w partii, a następnie przez długi okres był kierownikiem knajpy.

Specem od brudnej roboty był sędzia mjr Mieczysław Widaj. Wśród więźniów miał łopinię kata i ludobójcy. Podawał się za Ormianina ze Lwowa. W istocie był Żydem. Wydał również dużą liczbę wyroków kary śmierci, co Badecki.

Miał swoisty styl prowadzenia rozprawy. Nie zwracał żadnej uwagi na przemówienia obrońcy. Badał personalia więźnia i pisał na blankiecie uzasadnienie wyroku, zanim wysłuchał zeznań oskarżonego.

Na rozprawie więźnia Adeli Widery z Katowic oskarżonej o szpiegostwo /w tym czasie były modne procesy o szpiegostwo/ - sędzia Widaj popisywał się swoją wiedzą sądową. Pytał oskarżoną o to, czy czytała książki z dziedziny kryminalistyki. Oskarżona potwierdziła, że lubi tego typu książki, gdyż jest to doskonała

rozrywka. Następne pytanie: "czy oskarżona słyszała o słynnym detektywie Holmesie?" Oskarżona potwierdziła. Sędzia mjr Mieczysław Widaj, w uzasadnieniu wyroku skazującego za szpiegostwo - stwierdził: "Oskarżona miała szpiegostwo we krwi i uprawiała je z zamiłowania". Wyrok - dożywocie i pozbawienie praw. Tego żądała "bezpieka".

W uzasadnianiu wyroków obrażał oskarżonych oficerów i żołnierzy xxxxx nazywając faszystami, antysemitami, zdrajcami Narodu itp.

To mjr Mieczysław Widaj wydał wysokie wyroki na Widelskiego Gajdka, Batorego, Ciepielińskiego i braci Sobieniaków, którzy dopomogli w ucieczce z Polski mecenasowi Stefanowi Korbońskiemu. Rodzina Sobieniaków mieszkała w Gdańsku i prowadziła warsztat hydrauliczny. Korboński został przewieziony jachtem przez braci Sobieniaków do statku szwedzkiego. Zabrał go na pokład kpt.Nilsen Gdy statek jego po raz drugi przybył do Polski, kpt.Nilsen został aresztowany i skazany przez Widaja "za przewiezienie szpiega", na sześć lat więzienia. Rodzina Sobieniaków zapłaciła za pomoc wysoką cenę. Ojciec został skazany na 15 lat xxxx, starszy syn na dożywocie a najmłodszy Mieczysław, który był studentem na 6 lat, za to, że "wiedział a nic powiedział". Zwolnieni zostali po Październiku 1956r.

Zbrodniarzem w mundurze oficera polskiego był mjr Roman Abramowicz przysłany z ZSRR z Mińska Litewskiego. Był organizatorem Służby Bezpieczeństwa od momentu wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie. Wsławił się jako oprawca na "Zamku" w Lublinie, torturował więźniów, łamał im kości. W czasie takiego "przesłuchania" więzień zdołał chwycić stołek i zadał cios oprawcy. Od tego ciosu miał skręcony kark i ciekło mu z nosa nawet po długim leczeniu w szpitalu. Po opuszczeniu szpitala przeniesiono go do Rejonowego Sądu Wojskowego w Warszawie na ulicy Koszykowej. Był specjalistą od sądzenia duchowieństwa, znał podobno prawo kanoniczne.

To on skazał wielu księży na długoletnie więzienie. To on sądził Księdza Prałata Antoniego Marchewkę, który liczył sobie ponad 70 lat. Objąwszy pracę w diecezji wrocławskiej w Świdnicy zajął się w pierwszym rzędzie wychowaniem młodzieży. Założył w parafii Katolicki Dom Młodzieży. Poświęcał dużo czasu na spotkania i dyskusje z młodzieżą. Na zebrania przychodzili również Ubowcy.

Wielu z nich nie orientowało się, co to jest Urząd Bezpieczeństwa i sądziło, że służy w wojsku polskim. Jeden z nich przyniósł do świetlicy tajną instrukcję na temat zwalczania kleru, organizowania prowokacji, likwidowania po cichu księży. Ksiądz Prałat odczytał ten dokument z ambony w najbliższą niedzielę. Zrobiwszy odbitki przesłał je do władz terenowych i do Ks.Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Został aresztowany i oskarżony o "zbrodnię stanu" za ujawnienie "tajemnicy państwowej" i osadzony w więzieniu na Mokotowie.

Na rozprawę przy ulicy Koszykowej został przywieziony w sutannie. Sprawę prowadził "sędzia" Roman Abramowicz. Na ławników przydzielono mu kapitana Karola Kretowicza oraz dwóch żołnierzy z Informacji. Nie zabierali oni głosu w czasie przewodu sądowego, ale gdy przyszło do podpisania przygotowanego już wyroku długo się targowali i odmawiali zgody na tak wysoki wyrok. Mjr Abramowicz rozprawę przerwał i polecił kpt.Kretowiczowi odwieźć Księdza do więzienia, gdzie kazano mu zdjąć sutannę i włożyć więzienne łachy. Na następną rozprawę wyznaczono innych ławników - dwóch szeregowców z KBW. Jeden z nich był wierzącym i praktykującym katolikiem. Odmówił podpisania wyroku skazującego na 10 lat więzienia. W końcu zmuszono go do tego. Po rozprawie ławnik podszedł do Księdza Prałata, pocałował go w rękę i prosił o przebaczenie, gdyż za odmowę podpisania groziło mu więzienie a rodzinie aresztowanie. Ksiądz Prałat przebaczył i publicznie go pobłogosławił. Kiedy sędzia Abramowicz odczytał wyrok, zapytał, czy oskarżony zrozumiał treść wyroku. Kapłan złożył ręce i podniósłszy wzrok w górę dziękował Wysokiemu Sądowi za to, że ofiarował mu jeszcze dziesięć lat życia i on ten dar w pokorze przyjmuje. Zamiast odwołania się do Sądu Apelacyjnego Ksiądz Prałat opisał całą sprawę i przesłał do Sądu Najwyższego - stwierdzając, że nie kwestionuje sprawiedliwego wyroku lecz zanosi skargę na to, że Sędzia prowadzący sprawę deprawuje ławników i zmusza ich do tego, by podpisali wyrok, chociaż oni odmówili. Kiedy pismo dotarło do Sędziego Sądu Najwyższego Holdera - Żyda, ten polecił zbadać sprawę swemu współziomkowi sędziemu Karlincsowi. Ten zbadał sprawę, a ławnicy potwierdzili, że zostali zmuszeni do podpisania uzasadnienia wyroku. Sąd Najwyższy uniewinnił Ks.Prałata Marchewkę od zarzutów "zdrady stanu" i polecił zwolnić go z więzienia.

Ksiądz Prałat Marchewka powrócił do Świdnicy i nadal wykonywał służbę Bożą.

Mjr Roman Abramowicz skazał księdza Fertaka z pod Mińska Mazowieckiego. Oskarżony był o to, że ukrywał w Kościele sztandar jakiejś "bandy", na którym był wyhaftowany wrogi Polsce Ludowej napis: "Bóg i Ojczyzna" i o to, że wzywał do walki o wolność i niepodległość i odbierał przysięgę od "bandy" walczącej w podziemiu.

Mjr Abramowicz skazał wielu innych księży, a wśród nich księdza Cwalinę na 12 lat więzienia za "moralne wspieranie band". Ksiądz Marszałek oskarżony został o szpiegostwo, ponieważ przesyłał obowiązujące sprawozdanie o stanie parafii dla swojej Władzy Kościelnej. Mjr Abramowicz skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano w Mokotowie.

Po rozwiązaniu Wojskowych Sądów Rejonowych po październiku 1956r. mjr Abramowicz został sędzią w Radzie Państwa w Biurze Ułaskawień. Łotr ten już nie żyje, jego żona była adwokatem w Zespole Adwokackim nr 32 w Alejach Jerozolimskich. Czy jeszcze żyje? - nie wiem.

Do grona sędziów Wojskowych Sądów Rejonowych należał kpt. Wotoszek, urodzony w Rzeszowskim podawał, że jest z pochodzenia Rusinem. Był to typowy "rezun" i łotr w todze sędziego. Specjalnością jego były sądy pokazowe tzw. "pokazówki".

Często występował w terenie prowadząc sprawy publicznie, by terroryzować ludność. Sądził rolników w Ciechanowie za nieterminowe dostawy kontyngentów. W Wołominie, na sesji wyjazdowej, wydał dziesięć wyroków śmierci za rzekome szpiegostwo i pięć wyroków dożywocia za posiadanie broni.

W innej rozprawie w Ciechanowie osądził ojca na dożywocie a dwóch synów po 15 lat więzienia. W uzasadnieniu wyroku posłużył się motywem społecznym, że oskarżeni są kułakami, a dodatkowy motyw, że pomagali "bandzie". Pomoc polegała na tym, że ludzie z "bandy" nocowali na polu w snopkach zboża, o czym gospodarz powinien wiedzieć. Nie dopełnił więc obowiązku meldowania do UB.

Sekretarzem tego zespołu sądowego był Stefan Pawłowski - godny swego szefa. Po rozwiązaniu Wojskowych Sądów Rejonowych sędzia Wotoszek pracował w Orbisie jako agent UB. Miał ukończoną szkołę podstawową, był typowym ograniczonym ciemniakiem. Jego sekretarz otrzymał pracę w fabryce w Pruszkowie i tam zamieszkał. Innym typem z tej galerii łotrów był sędzia "sprawiedliwy" mjr Zbigniew Furtak, człowiek wykształcony, erudyta, żonglował paragrafami kodeksu, prawa nie nadużywał, ulegał tylko pod presją

zwierzników i często stawiał opory, gdy chodziło o otrzymywane z góry wyroki. Był sędzią Sądu Najwyższego. Uważany był w tamtych czasach "za wzorowego" sędziego. Rozpatrywał sprawy ważne, dbał o zachowanie pozorów, był drobiazgowy, liczył się z obroną, uważnie przesłuchiwał świadków. Uwzględniał zarówno oskarżycielską mowę prokuratora jak i argumenty obrońców. Pochodził z rodziny inteligenckiej. Był synem dyrektora gimnazjum, prawo ukończył w Krakowie z wyróżnieniem. Jednego mu tylko brakowało - ludzkiego sumienia. W okresie gdy UB urządzało sprawy pokazowe, prowadził taką sprawę w Żyrardowie w maju 1948r. Sądzona była młodzież szkoły średniej oskarżona o przynależność do "nielegalnej faszystowskiej organizacji". Rozprawę prowadzono w Resursie Robotniczej i spędzono na nią około dwóch tysięcy ludzi z Żyrardowa. Ci, co nie mogli pomieścić się w sali rozpraw, słuchali przewodu sądowego z głośników.

Na ławie oskarżonych zasiadło ośmiu uczniów w wieku od 16 do 18 lat. Proces był rozreklamowany jako "proces Pelca, Pałuby i towarzyszy". Wśród oskarżonych był syn oficera, syn rzeźnika, dwóch synów gospodarzy. Nie było synów robotników. Oskarżał prokurator płk Landsberg - Żyd. Rozprawę prowadził sędzia mjr Zbigniew Furtak, a ławnikami byli Stefan Pawłowski i szeregowiec Urzędu Bezpieczeństwa z Grodziska.

Rozprawa była prowadzona wzorowo, w majestacie prawa, publicznie, zgodnie z literą prawa, aby lud mógł widzieć sprawiedliwość socjalistyczną.

Wszyscy oskarżeni przyznają się przed sądem do winy. Założyli nielegalną organizację i zabrali niewielką ilość pieniędzy z kasy PKP - na linii Żyrardów-Skierniewice-Warszawa oraz z kasy DKP. Łącznie była to niewielka suma, którą przeznaczyli na paczki dla więźniów - swych kolegów - skazanych na długoletnie więzienia. Kiedy się zorientowali, że UB ich śledzi, zaprzestali działalności, zakopali pistolet jaki organizacja posiadała i organizację rozwiązali.

Przewodniczący Sądu - mjr Zbigniew Furtak udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu prokuratorowi majorowi Landsbergowi. Ten rzuca obelgi na młodzież, wyzywa od bandytów, faszystów, oskarża z żarliwą namiętnością w obronie praworządności w imię dobra Polski Ludowej itp. Demagogicznie zwraca się do publiczności, szarga rodziców oskarżonych, że są reakcjonistami, kołtunami, co pili krew klasy robotniczej. Wobec takich dowodów winy - prokura-

tor żąda: dwóch wyroków śmierci, dwie kary dożywotniego więzienia, jeden wyrok lat 15, jeden 12, jeden 10. Najmłodszy oskarżony winien być skierowany do domu poprawczego.
Z emfazą zwraca się do Sądu: "W imieniu Klasy Robotniczej Żyrardowa, w imieniu "Czerwonego" Żyrardowa, wnoszę a nie proszę o dwa wyroki kary śmierci, jeden kary dożywocia, jeden 15 lat, jeden 12 lat, jeden 10 lat dla tych wrogów naszego ustroju i Polski Ludowej!"

Sala zamarła. Widać było zdumione twarze, zaciśnięte usta, przerażenie. Przez kilka chwil panowała absolutna cisza. Milczeli robotnicy "czerwonego" Żyrardowa.

Furtak paruje nad salą. Po mowie oskarżycielskiej udziela głosu obronie. Obrońców jest siedmiu.

Pierwszy adwokat Siemaszek mówi, że na ławie oskarżonych znalazły się dzieci, że jego klient nie jest żadnym rzezimieszkiem, że jest dobrym uczniem i wyróżnia się w swoim środowisku zdolnościami, pracowitością i sumiennością. Prosi, by Sąd uwzględnił te motywy i pozwolił mu wrócić do normalnego życia, by potraktował go po ojcowsku jako zbyt młodego, by mógł mieć pełne rozeznanie swoich czynów. Nie kierował się żądzą zysku, ale chęcią pomocy uwięzionym kolegom.

Drugi obrońca - to znany adwokat, odważny, doskonały prawnik, profesor Jerzy Śliwowski. Przekonywująco i zgodnie z przepisami prawa obala kolejno zarzuty prokuratora, wyszydza żądanie kary śmierci. Polacy zbyt dużo mieli takich wyroków w czasie okupacji hitlerowskiej. Czy teraz mamy dokończyć dzieło niszczenia młodzieży polskiej?!

Na zakończenie - obrócił się do publiczności i naśladując wystąpienie prokuratora - wołał: "Klaso robotnicza Żyrardowa "Czerwony" Żyrardowie! Czy ty żądasz dla tych dzieci kary śmierci?!

Ludzie nagle powstali. Podniosły się gniewne okrzyki: dość zbrodni! Uwolnić dzieci! Dość przemocy! Dość kłamstw! Tłum napiera na barierę oddzielającą publiczność, łamie ją. Ubeki cofają się. Okrzyki coraz groźniejsze. Blady Furtak przerywa pośpiesznie rozprawę i w pośpiechu znika z sali. Adwokat stoi spokojny, uśmiechnięty. Tłum obrzuca go kwiatami, ludzie płaczą. Powoli pustoszeje sala.

Po tym incydencie poszły w ruch telefony. Rozprawę wznowiono na drugi dzień rano, za zgodą obrony, ale już bez publiczności.

Obrońcy argumentowali, że "Czerwony" Żyrardów odpowiedział panu prokuratorowi na jego wyzwanie i że należy uwolnić dzieci, które działały ze szlachetnych pobudek, chociaż niezgodnie z prawem.

Sędzia mjr Zbigniew Furtak wydał "sprawiedliwy" wyrok: główny oskarżony 8 lat więzienia, sześciu po 3 lata więzienia, a najmłodszy został uniewinniony i zwolniony.

Arcyłotr prokurator Eugeniusz Landsberg uciekał pospiesznie z sali sądowej. Otrzymał policzek od "czerwonego" Żyrardowa. Dzwonił do Urzędu Bezpieczeństwa, żalił się na miejscowe UB, że zegnano mu na salę rozpraw nie robotników a zgraję reakcji.

Próbował montować oskarżenie przeciwko profesorowi Śliwowskiemu pragnąc go aresztować. Ale profesor był zbyt znanym prawnikiem, wykładowcą prawa karnego na Uniwersytecie. Landsberg nie odważył się aresztować profesora, ale spowodował skreślenie go z listy obrońców.

Sędzia Furtak wydał wyrok kary śmierci na inżyniera Kaima - "Filipa". Sprawa odbyła się w małej salce zwanej "kiblówka" w więzieniu Mokotowskim.

Szef Furtaka - Warecki - Warenhaus polecił wydać wyrok kary śmierci i umotywować tym, że był faszystą, gdyż należał do Narodowych Sił Zbrojnych. Skazany inż.Kaim "Filip" był synem kowala, pochodził z Kieleckiego. Oddany był całkowicie sprawie Narodu Polskiego. Warecki - Warenhaus dokonał żydowskiej "dintojry" /zemsty/ za to że oskarżony w okresie dwudziestolecia występował wrogo przeciwko "żydo-komunie".

W czasie rozprawy Warecki - Warenhaus był nieobecny i Furtak nie orzekł kary śmierci a tylko dożywocie. Wyrok był już podpisany i miał być doręczony oskarżonemu. Pech chciał, że niespodziewanie powrócił Warecki i natychmiast wezwał Furtaka,by sprawdzić, czy jego polecenie zostało wykonane.

Polecił zmienić wyrok na karę śmierci. Otrzymał na to zgodę z Prokuratury Naczelnej od prokuratora Podlaskiego - Żyda,który znał Kaima ze studiów we Lwowie i zemścił się obecnie za to,że Kaim walczył o "numerus clausus" dla Żydów. Furtak wyrok zmienił i uzasadnił go zgodnie z poleceniem Wareckiego. Mimo wspaniałej obrony adwokata Stanisława Sobczyńskiego wyrok został zatwierdzony i inż. Kaim "Filip" został rozstrzelany na Służewcu i rzucony do rowu wypełnionego trupami rozstrzelanych więźniów.

Sprawa doktora Juśko - chirurga

Sprawa doktora Juśko - chirurga

Po ogłoszeniu amnestii dla byłych żołnierzy Armii Krajowej, wielu z nich uwierzyło "bezpiece" i ujawniło się. Puszczono ich wprawdzie po zarejestrowaniu, ale wkrótce UB zaczęło ujawnionych aresztować i stawiać przed Wojskowymi Sądami Rejonowymi. Wtedy pozostali na wolności zorientowali się w podstępie Urzędu Bezpieczeństwa, zaczęli ukrywać się i organizować samoobronę. Był to akt rozpaczy.

Kiedy były dowódca plutonu w Obwodzie AK - Ostrołęka - Szczepan Mierzejewski szukał schronienia w lesie, został w starciu z UB ciężko ranny. Koledzy zdołali go przewieźć do szpitala w Warszawie, gdzie dyżurny lekarz Juśko dokonał natychmiast operacji i przyjął chorego do szpitala.

Za dokonanie tej operacji i przyjęcie chorego do szpitala doktor Juśko został aresztowany i osadzony w więzieniu Mokotowskim. Był sądzony w trybie doraźnym na procesie pokazowym w Szpitalu na Oczki.

Sądzono lekarzy, aby oduczyć ich od dokonywania operacji rannych bez uprzedniego zawiadomienia UB. Tu metody były wzorowane na Gestapo.

Przewodniczył rozprawie sędzia Furtak. Oskarżony przyznał, że operował osobiście rannego, ponieważ wymagał tego stan chorego. Spełnił obowiązek lekarza. Sprawy personalne nie należą do jego kompetencji.

Oskarża prokurator Landsberg - wołając patetycznie: "Wysoki Sądzie. My tu nie sądzimy doktora Juśko, my sądzimy tu lekarzy, cały świat lekarski" - Na sali powstało zamieszanie i okrzyki. Wielu powstało z miejsc, by opuścić salę. Furtak daje prokuratorowi upomnienie, by mówił tylko o oskarżonym. Bał się manifestacji, jaka spotkała go w Żyrardowie.

Doktor Juśko został skazany na osiem lat więzienia. /Po październiku 1956r. dr Juśko został zrehabilitowany/.

Ranny Szczepan Mierzejewski zmarł, ale jego siostry za udzielenie bratu pomocy, zostały skazane - jedna na pięć a druga na trzy lata więzienia.

Mjr Kłobukowski - sędzia Sądu Wojskowego

Początkowo był sędzią w Gdyni i rozpatrywał głównie sprawy marynarzy o przestępstwa pospolite. Miał opinię sędziego surowego ale sprawiedliwego. Element jaki wówczas służył w marynarce nie był

jednolity. Wielu było Rosjan przysłanych do pełnienia służby w charakterze Polaków, wielu w charakterze "doradców". Po przeniesieniu do Warszawy objął stanowisko sędziego śledczego w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Warszawie. Tu odbywały się w większości procesy polityczne. Magister Kłobukowski zetknął się już na wstępie z próbą narzucania wyroków przez Wareckiego - Warenhaza. Podjął próbę przeciwstawienia się bezprawnemu procederowi. Chciał wydawać wyroki zgodnie z prawem ale i ze swym sumieniem. Prowadził przewód sądowy zgodnie z kodeksem postępowania sądowego, badał szczegółowo świadków, uwzględniał stanowisko obrońców i odrzucał sfingowane oskarżenia. Wiele rozpraw przerywał, żądał ponownego śledztwa lub uzupełnienia śledztwa, jeżeli oskarżony odwoływał swe zeznania złożone w śledztwie, gdy zostały one wymuszone biciem lub katowaniem. Kwestionował protokóły śledczych zarówno od strony formalnej jak i merytorycznej. Znał swój zawód i trzymał się przepisów prawa. Naraził się szefowi sądu - Wareckiemu i śledczym oficerom UB za wytykane im błędy i nieprawidłowości. Rozpoczęła się nagonka ze strony Informacji. W życiorysie sędziego Kłobukowskiego doszukano się, że był "obcy klasowo", że był synem aptekarza i adwokatem w okresie niepodległej Polski. Oskarżenia montował sam prezes Warecki w ścisłej współpracy z Informacją. Nasyłano mu szpicli i prowokatorów. Sędzia Kłobukowski był małomówny nie dał się sprowokować. Warecki widząc, że te środki zawodzą przekonywał Karlingera o tym, że sędzia się zaniedbuje w pracy, że źle prowadzi przewody sądowe. Ponieważ nie udało się spreparować zarzutów natury politycznej, został aresztowany za "zaniedbanie obowiązków służbowych". Sędzia został skazany na trzy lata więzienia przez Władymira Ostapowicza w Sądzie Okręgowym w Cytadeli.

Kłobukowski, znakomity prawnik, sprawił wiele kłopotów Ostapowiczowi obalając bezpodstawne zarzuty. Zeznania świadka - aplikanta Zygmunta Mączyńskiego - obalały zarzut zaniedbania i stwierdzały, że sędzia Kłobukowski był wyjątkowo pracowity i wzorowo wypełniał swoje obowiązki. Pracował często nawet w nocy, a zarzut zaniedbań dotyczyć winien tych, którzy przeprowadzali śledztwa. Ostapowicz skarcił świadka i z przekąsem stwierdził,że świadek powinien zasiąść na ławie oskarżonych. Drugi świadek - maszynistka - Janina Krosińska nie potwierdziła zarzutów. W czasie przesłuchania wybuchnęła płaczem i szlochając stwierdziła, że sędzia Kłobukowski spełniał sumiennie swoje obowiązki.

Sędzia Kłobukowski wybrał raczej więzienie niż spełnianie

roli narzędzia w ręku zbrodniczego Warenhauza.

Wielu sędziów, którzy usiłowali wypełniać swoje obowiązki i sądzić zgodnie z prawem i sumieniem, zostało zaszczutych i kończyło się to zwykle więzieniem. Czasem kończyło się to tragicznie jak w przypadku Jana Grynkiewicza. Był dobrym prawnikiem i prawym człowiekiem. Początkowo słuchał poleceń Wareckiego-Warenhauza, ale zorientował się szybko, że tu nie chodzi o sprawiedliwość, ale o zwykłą zbrodnię dokonywaną w majestacie prawa przez śmiertelnych wrogów Narodu Polskiego - Żydów i renegatów użytych jako narzędzie przez Stalina.

Nie widząc wyjścia z sytuacji wybrał samobójstwo. Przed spełnieniem tego pracował całą noc. Przeglądał akta spraw, które prowadził i czynił notatki na okładce akt: "Wyrok wydałem na polecenie Wareckiego, oskarżenie bezpodstawne, popełniłem zbrodnię" - tu data i podpis. Napisał obszerny list do matki przepraszając ją za to, co uczynił i dziękując za wychowanie i za wszystko, co dla niego uczyniła. Drugi list napisał do kolegów, z którymi współpracował, którzy się nie ześwinili, zostali Polakami. Niewielu było takich w Wojskowych Sądach Rejonowych. Krew zbryzgała ścianę i rozłożone na stole akta sądowe. Czerwone plamy historii, historii zaplanowanej i wykonanej zbrodni przez przeklęte plemię żydowskie żądne złota i władzy. Okres ten został cynicznie nazwany - "okresem błędów i wypaczeń".

Odpowiedzialna za ten okres jest grupa Żydów, która na przełomie 1943/194 opracowała zbrodniczy plan pod kryptonimem "Czulent". Jej kierownictwo tworzyli:

1 - Jakub Berman
2 - Eugeniusz Szyr
3 - Hilary Minc
4 - Wiktor Grosz vel Izaak Medres
5 - Irena Grosz
6 - Luna, Julia Bristigerowa
7 - Jerzy Borejsza - Goldberg
8 - Roman Zambrowski
9 - Róża Grünbaum Ochabowa
10 - Edward Ochab
11 - Stefan Wierbłowski
12 - Antoni Olster
13 - Wilhelm Billig
14 - Juliusz Burgin

15 - Adam Brom
16 - Anatol Tejgin
17 - Anna Tejcin
18 - Rubinsztein i [illegible] innych

Urządzono pogrzeb, pokryto koszta. Zabroniono otwierać trumny. Matka nie mogła pożegnać syna. List który napisał Genat do swej narzeczonej został zatrzymany przez Informację. Pogrzeb odbył się w Częstochowie.

Żaden zbrodniarz nie stanął przed sądem. Wielu wyjechało do Izraela, wielu otrzymało wysokie emerytury za umacnianie władzy ludowej, inni do dziś pozostają na stanowiskach, niektórzy pomarli. Akcja "Czulent" została wykonana. Polaków oskarża się o antysemityzm.

W galerii sędziów Wojskowych Sądów Rejonowych figuruje Jerzy Biedrzycki.

Pracował w okresie międzywojennym w więziennictwie. Był klucznikiem w więzieniu Mokotowskim. Był sympatykiem komunistów i pomagał więźniom siedzącym za robotę komunistyczną. Za wyświadczone wówczas usługi, po ukończeniu kursów, został mianowany sędzią i przydzielony do Wojskowych Sądów Rejonowych.

W czasie przygotowania do referendum wyznaczono komplety, które w trybie doraźnym wydawały wyroki w terenie. Sądzono głównie byłych żołnierzy AK. Komplet taki został wysłany do miejscowości Ryki. Skład - przewodniczący - sędzia Jerzy Biedrzycki, prokurator i dwóch ławników. Przed sądem postawiono siedmiu oskarżonych. Głównym był Głachnio - były dowódca plutonu AK. Wszyscy oskarżeni ujawnili się wobec władz i złożyli broń. Wkrótce jednak zostali aresztowani i sądzeni w trybie doraźnym. Gdy sędzia Biedrzycki udzielił głosu prokuratorowi, ten zażądał dla wszystkich kary śmierci przez rozstrzelanie. Oskarżeni nie mieli obrońców. Sąd odbył się w Urzędzie Bezpieczeństwa bez obecności najbliższych rodzin i publiczności. Prawdziwy "sąd kapturowy". Wszyscy otrzymali karę śmierci. Ale jeden z funkcjonariuszy UB pochodzący z tej miejscowości poinformował o tym żonę jednego ze skazanych.

Prokurator polecił wykonać wyroki i zatrzeć ślady. Trupy w workach miały być wrzucone do przerębli w stawach rybnych. Skazanym pozwolono pisać prośby o ułaskawienie do Bieruta, ale żadnej prośby do Warszawy nie wysłano. Więźniom oznajmiono, że Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Więźniów miano rozstrzeliwać w nocy

w komórce przy ubikacji. Gdy wykonano już cztery wyroki, na podwórze niespodziewanie przybył samochód z Warszawy. Był to adwokat Lech Buszkowski, który miał pełnomocnictwo obrony. Egzekucję przerwano. Prokurator telefonował do Warszawy do Holdera. Otrzymał nakaz, by egzekucję przerwać, a trzech więźniów, którzy pozostali przy życiu przesłać natychmiast do Warszawy.

Zbrodni dokonali - prokurator porucznik Zaleski z Prokuratury Wojskowej przy ulicy Koszykowej w Warszawie - rodem z pod Wilna, żołnierz Armii Ludowej, bez wykształcenia, odznaczony Krzyżem Grunwaldu, ożeniony z Żydówką, komunista i internacjonalista. Po wydarzeniach 1956 roku został przeniesiony na stanowisko adiutanta pułkownika Ryby, który był Szefem Departamentu Służby Sprawiedliwości. Awansował do stopnia pułkownika. - Aplikant sądowy przydzielony do sprawy Zygmunt Węczyński rodem z pod Łukowa. Po rozwiązaniu Wojskowych Sądów Rejonowych odezwał się w nim głos sumienia. Opisał wszystkie popełnione zbrodnie i przesłał pismo do Prokuratury Generalnej. Niestety odpowiedzi nie było.

Odszedł Stalin i Bierut ale w prokuraturze Generalnej nic się nie zmieniło. Nikt nie przypomniał zbrodni dokonanej na czterech żołnierzach AK, rozstrzelanych i wrzuconych do przerębla w stawach rybnych. "Okres błędów i wypaczeń" to jedyne zadośćuczynienie i rozgrzeszenie szatanów z UB dla ofiar swoich zbrodni.

Sędzia Przesmycki

Karierę robił od chwili powstania UB. Typowy ciemniak, bez szkoły podstawowej. Po skończeniu kursów doszedł do rangi sędziego. Powierzono mu sprawy raczej błahe tzw. "szeptanki", "wiedział a nie powiedział", udzielanie pomocy "bandom" itp. Sądził np. dwie młode dziewczyny - Gromulską i Abramowską i w oparciu o donos, że mają narzeczonych w "bandzie" skazał je na pięć lat więzienia każdą. Obie wyrok odsiedziały. Pochodziły ze wsi Mrozy koło Mińska Mazowieckiego.

Sędzia Przesmycki był gorliwym wykonawcą poleceń władzy. Osądził staruszkę w wieku ponad 70 lat za to, że w kolejce po zakupy źle wyraziła się o władzy ludowej. Wyrok pięć lat więzienia i przepadek mienia.

Za brak dekoracji w oknie z okazji 1-go Maja skazał sklepikarza. Sprawa miała aspekt humorystyczny. Sklepikarz sprzedawał między innymi towarami - pijawki i reklamował je w oknie napisem: "Ździe-

że pijawki do nabycia". Gdy milicja zwróciła mu uwagę na brak dekoracji, natychmiast wywiesił portrety Stalina i Bieruta nad reklamą pijawek. Ludzie zaczęli zatrzymywać się przed wystawą i dziwnie się uśmiechać. Gdy zaczęto się gromadzić - dostrzegli to tajniacy z UB. Sklepikarz został aresztowany. Rozprawę prowadził sędzia Przesmycki. Skazał sklepikarza na 12 lat więzienia za obrazę władzy ludowej. Wyrok uzasadnił wrogim wystąpieniem przeciwko przyjaźni polsko-radzieckiej.

Sędzia mjr Antoni Górski prowadził rozprawę przeciwko pułkownikowi Karolowi Janikowskiemu komendantowi wojewódzkiemu MO w Poznaniu a następnie wiele rozpraw w Bydgoszczy.
Karol Janikowski cieszył się zaufaniem podwładnych, dbał o ich rodziny, miał opinię porządnego człowieka wśród mieszkańców Poznania. Ale popełnił przestępstwo. Nie dopatrzył, że w koszarach MO wisiały krzyże. Inspekcja Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z Warszawy wykryła przestępstwo. Komendant MO Janikowski został wezwany do Warszawy i otrzymał polecenie natychmiastowego usunięcia krzyży.

Po powrocie dyplomatycznie polecił w koszarach przeprowadzić remont i zabronił równocześnie wbijać gwoździe w ściany po odnowieniu. Kiedy po skończeniu prac obchodził poszczególne sale zobaczył w świetlicy wielki krzyż, a w poszczególnych salach małe krzyże. Natychmiast zarządził odprawę i wyznaczył termin zdjęcia krzyży kierownikom poszczególnych pomieszczeń. Wyznaczeni kierownicy rozkazu nie wykonali. Równocześnie funkcjonariusze MO zwołali zebranie i jednogłośnie oświadczyli Komendantowi, że Konstytucja nie zabrania wieszania krzyży i żądają, aby krzyże pozostały. Modlimy się rano i wieczorem więc żądamy poszanowania uczuć religijnych.
Z Warszawy przybyła specjalna komisja, zbadała sprawę i uznała Komendanta Janikowskiego winnym tego, co się stało.

Zdjęto go natychmiast ze stanowiska i polecono prokuratorowi Alwinowi wydać nakaz aresztowania i przygotować akt oskarżenia Prokurator Alwin był spadochroniarzem desantu radzieckiego, z pochodzenia Żydem. Co zarzucić oskarżonemu? Przecież nie alkoholik, człowiek uczciwy, cieszący się szacunkiem. Powód się znalazł. Oto Komendant wziął bez zezwolenia ze składu mienia poniemieckiego radio i używał je w swoim gabinecie. Nie płacił przecież za prąd elektryczny, jakże więc mógł używać radia. Jest to nadużycie władzy, zagarnięcie mienia publicznego. Akt oskarżenia był gotowy.

Alem nawet sędzia Górski, po przeczytaniu aktu oskarżenia miał wątpliwości. Żżymał się, sprawę odwlekał, badał świadków i w końcu oznajmił, że on jako sędzia nie widzi w tym czynie cech przestępstwa ani winy. Prosił szefa, aby tę sprawę od niego zabrano. Sędzia Widaj był innego zdania. Szybko znalazł podstawę do skazania. Rozprawa się odbyła. Sędzia mjr Górski skazał oskarżonego na 5 lat więzienia i uzasadnił wyrok tym, że oskarżony demoralizował funkcjonariuszy MO, że postępował nie po marksistowsku, że pozwolił na to, by krzyże wieszano w lokalach urzędowych, że powinien był wyłapać tych, którzy te krzyże zawiesili. Zaniedbał więc podstawowych swoich obowiązków na stanowisku Komendanta Wojewódzkiego MO. Janikowski odbył karę pięciu lat więzienia. Powrócił po wyjściu z więzienia do swego nazwiska - Ruchowicz. Każdy bowiem, kto wstępował do Urzędu Bezpieczeństwa zmieniał nazwisko. W chwili, gdy otrzymywał wyrok i zostawał usunięty ze stanowiska, tracił przybrane nazwisko. Ilu jeszcze zbrodniarzy żyje dziś wśród społeczeństwa polskiego, którzy noszą przybrane nazwiska, by zatrzeć ślady swych zbrodni ?

Karol Ruchowicz opuścił Polskę Ludową, wyjechał do Szwecji i tam pracuje na Uniwersytecie w Upsali i wspomina zapewne najwspanialszą ideologię świata - marksizmu. Bo nikt, kto się z tą ideologią zetknął, nie jest w stanie ją zapomnieć.

Sędzia Górski - skazał wspaniałego Polaka i żołnierza - dowódcę "Kedywu" obwodu Węgowskiego AK - Kmicica Kotowskiego na karę śmierci, jego kolegę Stoińskiego również na karę śmierci a dwie łączniczki - Wandę Gryglas na 15 lat i Leokadię Chruścińską na lat 12.

Kmicic- Kotowski na czele swego oddziału w "Akcji Burza" zajął Węgrów. Wypędził Niemców i obsadził w mieście całą administrację. Witał wojska "wyzwoleńcze" jako dowódca wojskowy i gospodarz terenu.

Sowieci przyjmowali Kmicica - Kotowskiego pełni podziwu dla doskonale uzbrojonego oddziału. Po pewnym czasie, wszystkich zaproszonych na rozmowę przedstawicieli administracji i żołnierzy AK - aresztowało NKWD. Kmicic - Kotowski zdołał uciec. Jego żołnierzy deportowano daleko na Syberię. Od tej chwili był ścigany i poszukiwany, musiał więc ukrywać się. Dostał się jednak w ręce UB. Sędzia w mundurze polskim mjr Górski skazał oficera Armii Krajowej na karę śmierci za to, że walczył o wolną i niepodległą Polskę. Wyrok wykonano. Jego szef sztabu Stoiński pochodził z

Wileńszczyzny, również został rozstrzelany. Łączniczki odbyły kary długoletniego więzienia. Siostra Kotowskiego - nauczycielka - została skazana na pięć lat więzienia za ukrywanie brata. Wszystkich tych zbrodni dokonywano w imieniu Polski Ludowej, dokonywali Żydzi, którym Stalin powierzył rządy i ci, którzy poszli na ich usługi. Opętańcza mania Żydów stworzenia Judeopolonii - została spełniona. Nie udało się to przy pomocy Niemców w czasie pierwszej wojny światowej, nie udało się w 1920 roku przy pomocy armii czerwonej, udało się w 1944rm, gdy Stalin przekazał im władzę. Dokonali wtedy żydowskiej "dintojry" - na niespotykaną w dziejach skalę. Nikt za te zbrodnie nie stanął przed sądem, a dziś, gdy władza wymyka się im z rąk, znajdują oparcie wśród tych, którzy związali się więzami małżeńskimi lub wspólną ideologią masońską. To właśnie ci ośmielają się dziś publicznie oskarżać Polaków o "antysemityzm".

Sędzia mjr Antoni Górski ma dużo innych zbrodni na swoim sumieniu. Prowadził sprawę w Myszyńcu na Kurpiach. Oskarżał dowódcę plutonu AK i jego żołnierzy.

W czasie śledztwa żądano od nich wydania broni, którą przypuszczalnie posiadali za czasów okupacji niemieckiej. Jeden z żołnierzy - Kowalkowski był szczególnie torturowany. Połamano mu kości, połamano palce u rąk gniotąc je we drzwiach, wieszano go za ręce, kładziono papier między palce u rąk i nóg i podpalano. Poparzony z połamanymi palcami i żebrami został przesłany do szpitala, gdzie amputowano mu palce u prawej ręki i znowu odesłano do więzienia.

Sporządzony został akt oskarżenia i rozprawa została wyznaczona w Rejonowym Sądzie Wojskowym w Warszawie. Na rozprawie Kowalkowski nie przyznał się do wydumanych przez UB zarzutów i wobec sądu i rodziny opowiedział o katowaniu i pokazał kikut ręki i rany na nogach i ręku. Bronił adwokat Bolesław Guzek.

Wszyscy otrzymali wyroki skazujące. Sędzia Górski wymierzył Kowalkowskiemu karę 6 lat więzienia mimo, że nie udowodniono mu żadnej winy. Adwokat Guzek został aresztowany i skazany za to, że szkalował władze sądownicze i mówił o zbrodni popełnionej na jego kliencie. Oskarżał prokurator Landsberg, asystował Szczerbakowski "spec" z Wojewódzkiego UB, który bardzo zdenerwował się, gdy adwokat Guzek "szkalował" władze "bezpieki". Osobiście go po rozprawie aresztował.

Sędzia mjr Górski - prowadził sprawę porucznika 4 pułku ułanów z Nowowilejki. Sprawa na posmak sensacji. Porucznik Mirosław Urtate Chsyny był oficerem służby stałej w Wojsku Polskim. Tatar i mahometanin - gorący patriota polski. Dostał się do niewoli sowieckiej. Siedział w obozie, w którym zgrupowani byli oficerowie polscy wymordowani przez NKWD w Katyniu. Komendantem obozu był mjr NKWD - Tatar. Szybko się dogadali i por. Urtate został powołany na tłumacza. Pewnej nocy, gdy por.Urtate pełnił służbę w gabinecie komendanta obozu, ten szeptem poradził mu, by uciekał, bo "tu będzie koniec z Polakami". Mówił mu: "jesteś młody a las rośnie wszędzie, znasz rosyjski język, więc przekradniesz się do swej rodziny". Następnej nocy, po dokonaniu obchodu i sprawdzeniu liczby jeńców, przedostał się przez ogrodzenie na drugą stronę, gdzie był gęsty młody las. Przedarł się i nagle spotkał obdartego chłopa, który chciał go zatrzymać i zaczął krzyczeć. Nie było wyjścia. Urtate zabił chłopa i przebrał się w jego łachmany. Szedł nocami i dotarł do Nowogródka. Tu doczekał wkroczenia Niemców w czerwcu 1941r. Wstąpił do konspiracji i pracował w AK. Dostał się w ręce Gestapo, ale i stąd udało mu się uciec. Gdy prowadziło go dwóch żołnierzy, jednym silnym ciosem powalił jednego a drugiemu wyrwał karabin. Obydwu zastrzelił. Po wejściu armii czerwonej w 1944r. na Kresy Wschodnie ratował się ucieczką do Warszawy, a stąd na Wybrzeże do Gdańska. Żona jego Polka /z domu Wiśniewska/ zaufała swej przyjaciółce i opowiedziała przeżycia męża. Ta "w tajemnicy" przekazała znów swojej przyjaciółce. Wiadomość dotarła do UB. Został aresztowany, bity i katowany, a później - wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego skazany przez sędziego Antoniego Górskiego na dożywotnie więzienie.

Por.Urtate odbywał karę więzienia w Rawiczu. Tam go poznałem i stąd znam jego historię.

Po październiku 1956 r. wyszedł na wolność, ale nie został zrehabilitowany. Zamieszkał w Grodzisku i pracuje jako pracownik fizyczny w Ośrodku dla Ociemniałych. Żona jego została skazana na 5 lat więzienia i karę odbyła.

Kim był sędzia Antoni Górski, który wydał setki wyroków na swych współrodaków ?

Pochodził z Jarosławia ze wsi, był ludowcem. Namówiono go, by wstąpił do PPR, ale odmówił. Powoływał się na znajomość z profesorem Crucą chirurgiem i twierdził, że razem chodzili do

szkoły, ale profesor Gruca leczył a on skazywał niewinnych ludzi współrodaków na śmierć lub karę długoletniego więzienia.

Sędzia mjr Ryczmanowski wyjątkowa kreatura wśród galerii Rejonowych Sądów Wojskowych. W początkach roku 1949 zwolniono go z sądu. Miał jakieś zaburzenia umysłowe i to było podstawą zwolnienia. Po opuszczeniu sądu przerzucił się na adwokaturę i odwiedzał swoich klientów w więzieniu Mokotowskim.

Sędzia Sądu Rejonowego kpt.Kaczmarek były oficer policji granatowej. Ma na swoim sumieniu liczne wyroki śmierci wydane na żołnierzy AK. Został jednak zdemaskowany przez UB, aresztowany i skazany przez swoich "kolegów" z Wojskowego Sądu Rejonowego na karę śmierci i rozstrzelany. Nikt go nie żałował.

Innym typem sędziego, który ferował wyroki śmierci na Polaków był por.Bukowiński, gorliwiec, wyzuty z sumienia. Pewnego dnia został aresztowany i skazany na współpracę z Niemcami na karę śmierci, zamienioną następnie na 15 lat więzienia. Odsiedział karę i przeniósł się do Wrocławia, gdzie prowadził biuro pisania próśb i podań.

Sędzia Szczepański był najpierw asesorem, a że był gorliwy, dostał nominację na sędziego dzięki poparciu Wareckiego-Warenhauza.

Sądził żołnierza AK Władysława Pieluchowskiego. Gdy przyszło do podpisania wyroku, ławnik Edmund Grajewski z Białegostoku odmówił podpisania i oświadczył, że oskarżonemu nie udowodniono winy, że nie wiedział on o broni, gdyż w tym budynku był w czasie Powstania szpital powstańców, którzy tu prawdopodobnie broń ukryli.

Sędzia Szczepański chciał skazać oskarżonego na 10 lat więzienia. Jeden z ławników był gotów wyrok podpisać. Postawa ławnika Edmunda Gajewskiego uratowała oskarżonego od długoletniego więzienia. Nie pomogła interwencja szefa Wareckiego, ani propozycja Szczepańskiego, że gotów jest obniżyć wyrok do 5 lat. Wyznaczono sędziego Sądu Najwyższego dla zbadania sprawy płk. Drohomireckiego. Po zbadaniu - więzień został uniewinniony i wrócił do domu.

Ojciec sędziego Szczepanowskiego był przed wojną Komendantem posterunku policji w Ciechocinku. Wychowywał synka po polsku i po katolicku, a ten okazał się szubrawcem pełniąc funkcję

sędziego. Po rozwiązaniu Sądów Rejonowych pracował w ZAIK-sie. Należał do grupy służalców i zwyrodnialców rekrutującej się z tzw. "dobrych domów", którzy poszli na służbę UB i gotowi byli dla kariery poświęcić wszystko i wszystkich. Ponownie otrzymał nominację na sędziego w Sądach na Lesznie i był w V Wydziale Sądu Karnego. Został nawet prezesem sądu.

Ryszard Czarkowski również syn komendanta policji granatowej w Glinie koło Małkini. Pracował jako sekretarz sądu. Po sfabrykowaniu "lipnej" matury, został wysłany na studia zaoczne do Uniwersytetu Warszawskiego. Nie wiadomo w jaki sposób studia skończył. Szybko jednak otrzymał nominację na sędziego. Rozpoczął pracę w Warszawie ale wkrótce został przeniesiony do Rejonowego Sądu Wojskowego w Lublinie. Było tam słynne więzienie UB "na Zamku". Tam katowany był Komendant Okręgu AK - płk Tumidajski, a następnie zesłany do Rosji. Masowo deportowano do Rosji również jego oficerów i żołnierzy.

Sędzia Czarkowski nie przebywał długo w Lublinie, bo kontrwywiad sowiecki, po dłuższym badaniu stwierdził, że ojciec jego był policjantem granatowym. Natychmiast został zwolniony z funkcji sędziego ale zatrudniono go w Ministerstwie Energetyki na ul.Mysiej. Po październiku 1956r., gdy zbójeckie sądy rozwiązano pan Czarkowski został wciągnięty na listę adwokatów i skierowany do Ostrów Mazowiecka na kierownika Zespołu Adwokackiego.

Sędzia Jerzy Drohomirecki syn generała pracującego w Sądzie Najwyższym został sędzią sądu wojskowego w stopniu pułkownika. Był wiernym wykonawcą "sprawiedliwości" władzy ludowej i pracował nadal po październiku 1956r.

Sędzia Kochtak syn sprzątaczki rodem z Rembertowa. Nie należał do żadnej organizacji konspiracyjnej w czasie okupacji niemieckiej. Został wysłany do Białegostoku dla sterroryzowania i zgniecenia oporu społeczeństwa, które pamiętało zbrodnie okupacji radzieckiej w okresie 1939-1941.

Powołano tam specjalny komplet sędziów. Dziełem tego zespołu były setki wyroków długoletniego więzienia i liczne wyroki kar śmierci głównie żołnierzy AK.

Sądy warszawskie były zawalone nadmiarem spraw i nie wykonywały planu niszczenia Narodu Polskiego. Dlatego delegowano tu sędziów z innych rejonów jak z Krakowa, Poznania i innych miast. Przybyli w tym czasie do Warszawy sędziowie: Jęczyk, Berger, Mieziliński, Waszkiewicz.

Sędzia Jęczyk wydał wyrok 3 lata więzienia na kapitana UB Działoszyńskiego za to, że brał ślub w Kościele. W czasie śledztwa okazało się, że akta personalne kpt.Działoszyńskiego zostały sfałszowane. W ankiecie było podane imię ojca - Adam, winno być Abram, imię matki Cecylia, winno być Cyrla. Był to prawy człowiek, który przeszedł na katolicyzm i poślubił Polkę.

Do jego sprawy prowadzonej przez sędziego Jęczyka przysłano dwóch ławników z MBP. Byli to oficerowie rosyjscy w mundurach polskich. Kiedy sędzia Jęczyk nie dopatrzył się winy oskarżonego wówczas ławnik Staszkowskij powiedział: "Ty Sudzia, ty bekaj i nie narzekaj - tu ma być wyrok 3 lata, bo tak kazał płk.Siedlecki..." Był to szef kadr UB Żyd - łotr i zbrodniarz.

Gdy po ogłoszeniu wyroku żona Działoszyńskiego wybuchnęła płaczem, ten powiedział do niej głośno: "Nie płacz, ja odsiedzę i powrócę. Będę uczciwym człowiekiem a tu musiałbym być łotrem".

Sekretarzem sądu był Żyd - Wincenty Antropik /nazwisko przybrane/ był zdumiony, że tu sądzą Żyda - człowieka uczciwego, który nie chce być łotrem i ma odwagę to powiedzieć.

Sędzia Wiziliński pochodził z Poznania. Był sędzią u Niemców w czasie okupacji, po wojnie wyjechał z Poznania i ukrył się w Olsztynie. Zaofiarował swoje usługi nowej władzy. Został sędzią Sądu Wojskowego. Wykonywał bez zmrużenia oka każde polecenie z góry sypiąc wyroki skazujące na śmierć, dożywocie i długoletnie więzienia. Nie było w nim sumienia ani poczucia polskości. Dlatego był często wyróżniany.

Pech chciał, że kolejarz z obsługi pociągu Warszawa-Olsztyn rozpoznał sędziego, który go skazał w Poznaniu w sądzie Gestapo. Teraz był w mundurze polskim w stopniu majora UB. Uderzył go w łeb latarką i narobił krzyku, że to gestapowiec, zbrodniarz. Na stacji zbiegowisko. Sensacja! Kolejarz bije majora UB! MO chce aresztować kolejarza a ten z uporem twierdzi, że to gestapowiec. Wówczas mjr Wiziliński został również aresztowany. Kolejarza zwolniono a pana majora UB osadzono w więzieniu na Pradze w słynnym "Toledo". Wiziliński wiedział, co mu grozi i w nocy popełnił w celi samobójstwo.

Sędzia Waszkiewicz

Mimo, że szef personalny Władymir Ostapowicz - Ukrainiec - dobrze prześwietlał każdego zanim przyjął do sądownictwa, to trafiali się czasem i uczciwi ludzie. Należał do nich sędzia

Waszkiewicz z Krakowa, którego przysłano do Warszawy. Objął on funkcję po aresztowanym Kłobukowskim.

Warecki - Warenhaus prosił go do siebie i starym zwyczajem chciał narzucać sędziom wyroki ustalone z góry. Waszkiewicz był starym komunistą i chciał rozpatrywać sprawy sam, i sam ferować wyroki. Irytowało to bardzo głównego łotra w sądownictwie - Wareckiego. Ale sędzia Waszkiewicz nie ugiął się i wytrwał. Po październiku 1956r. został pierwszym sekretarzem w Departamencie Służby Sprawiedliwości. Oczyścił aparat sprawiedliwości ze skorumpowanych Żydów z Wareckim na czele. Ale Gomułka szybko się wycofał z obiecywanej odnowy i wszystko wróciło do dawnych metod. Waszkiewicz był człowiekiem uczciwym, prawdomównym. Nie nadawał się do tego towarzystwa. Został zwolniony z Sądu, wyjechał do Poznania i podjął prace w adwokaturze.

Franciszek Żubrowski - żołnierz Armii Krajowej był sekretarzem sądu w okresie, kiedy Szefem Sądu był sędzia płk.Hryckowian były oficer AK, Komendant Rejonu. Pochodził z Krakowa. Płk. Hryckowian nie wtrącał się do sędziów, nie wyznaczał im z góry wyroków. Chciał w ramach istniejącego systemu sądownictwa szukać sprawiedliwości.

Współpraca między Szefem Sądu i Sekretarzem układała się jak najlepiej. Trwało to w ciągu trzech lat do momentu przybycia Wareckiego, "speca" od brudnej roboty. Warecki - Warenhaus od chwili przybycia okazywał wrogi stosunek do Żubrowskiego.

Ten był żołnierzem gen.Kleberga, brał udział w bitwie pod Kockiem, uciekł z niewoli niemieckiej i wrócił do domu w Małym Płocku w Łomżyńskim, gdzie zgodnie z czwartym rozbiorem Polski między ZSRR i Niemcy w oparciu o pakt Ribentropp - Mołotow, była okupacja rosyjska. Rodzina jego została wywieziona do "gościnnej radzieckiej ziemi" w okolice jeziora Bajkał. Po 1941 roku zmienił się okupant i Żubrowski walczy w szeregach AK przeciw Niemcom. Po tzw. "wyzwoleniu" pracował jako sekretarz w Sądach Wojskowych. W ankiecie nie podał swej przeszłości, nie można bowiem pisać o prześladowaniach przez "przyjaciół".

Ale Warecki współpracował z Informacją. Sam Karliner i Lityński - asystowali przy aresztowaniu Żubrowskiego. Został osadzony w więzieniu Mokotowskim. W "śledztwie" przeszedł przez znęcanie się i tortury. Oskarżono go o szpiegostwo. Mimo że zarzutu nie udowodniono, został skazany na karę śmierci przez sąd "kapturowy" przeprowadzony na rozprawie tajnej.

Franciszek Żubrowski odwołał się do sędziego Henryka Holdera w Sądzie Najwyższym. Ten osobiście zbadał jego sprawę i przekazał do ponownego rozpatrzenia w ręce prokuratora Ostrowskiego. Ten uznał, że proces został sfingowany i przeprowadzony niezgodnie z obowiązującą procedurą sądową. Wyrok został uchylony. Na ponownej rozprawie otrzymał wyrok 10 lat więzienia. W uzasadnieniu podano, że był on wrogiem klasowym, rozbijał przyjaźń Polsko-Radziecką, że był reakcjonistą i sprzyjał wrogom socjalizmu. Żadnych faktów, same slogany. Sądził były prokurator obecnie sędzia Holler. Rozprawa trwała trzy dni.

Żubrzycki był całkowicie izolowany zarówno od pracowników sądu jak i od innych więźniów. Rozgłoszono, że sądzi się "groźnego szpiega". Kiedy sędzia Holler po odczytaniu wyroku zapytał, czy oskarżony zrozumiał treść wyroku, ten spokojnym głosem odpowiedział: "A czy ten wyrok, który Wysoki Sąd odczytał, jest zgodny z jego sumieniem ?!"

Holler wściekł się. Wrzasnął: "Nie pytam oskarżonego o to!" Konwojenci doskoczyli, wepchnęli oskarżonemu czapkę w usta i nałożyli kajdanki. Odprowadzono go do celi skazańców.

Oskarżał Żubrowskiego prokurator Landsberg - zbrodniarz i kanalia na usługach Informacji i NKWD. Drugim oskarżycielem był prokurator Kamiński - Żyd.

Po wydarzeniach października 1956r. sprawa została ponownie rozpatrzona w Sądzie Najwyższym i Żubrowski został zrehabilitowany.

Sprawy polityczne odbywały się często w celach więziennych w Rawiczu i we Wronkach. W Rawiczu został zamordowany wielki Polak i patriota Kazimierz Pużak, przewodniczący Sejmu w Podziemiu, przywódca Polskiej Partii Socjalistycznej. Był on sądzony poprzednio w Moskwie w procesie szesnastu przedstawicieli Rządu Polskiego w podziemiu, zaproszonych na rozmowy i podstępnie uprowadzonych do Moskwy. Stalin kazał zastosować amnestię, mimo że oskarżeni otrzymali wysokie wyroki. Czternastu z nich wróciło. W więzieniu na Łubiance w Moskwie zostali zamordowani gen.Leopold Okulicki i ostatni premier Rządu Krajowego inż. Jan Jankowski.

W galerii łotrów niepoślednią rolę odegrał w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Warszawie - kierownik sekretariatu Karol Krętowicz. Pochodził z Krakowa. Typowy karierowicz. Ożenił się ze szwagierką płk.Garnowskiego, który był wtedy szefem Najwyższego Sądu Wojskowego, co miało mu dopomóc w robieniu kariery.

To on dobierał ławników dla spraw szczególnych /np.w sprawie

Księdza Marchewki/, gotów do wykonania każdej brudnej roboty. To otworzyło mu drogę do stanowiska prokuratora, na którym - poniżał godność oskarżonych i opluwał w swoim oskarżeniu Armię Krajową.

Motorem całej maszynerii w Najwyższym Sądzie Wojskowym był Jerzy Domański. Za gorliwą i wierną służbę awansował do stopnia podpułkownika i pracował po 1956r. w Komendzie MO. Jego kolegą był aplikant Zygmunt Męczyński, który prowadził tajną kancelarię i był zaufanym Informacji, która miała wszędzie swoje wtyczki.

Mózgiem Sądów na ul.Suchej był Henryk Holder vel Hirsz Golder, szef departamentu.
Pierwsze ostrogi prokuratorskie zdobywał w procesie Ścibiorka, sekretarza PSL w Łodzi, zamordowanego w okresie przeprowadzania referendum. Zabójstwo przygotował porucznik UB - Katajczak. W zbrodni brali udział: Kucikiewicz z.Batalionów Chłopskich "Orsza". Ścibiorka zastrzelił Władysław Baran z MO /za wysoką nagrodę/. W zabójstwie pomagał Włodzimierz Szaflarski.

Holder vel Golder przejął stanowisko po doradcy radzieckim Skulbaszewskim. Nie chodziło w tej rozprawie o wykrycie sprawców ani o to, kto zbrodnię finansował i przygotował, ale o zatuszowanie sprawy. Dlatego Hirsz Holder nie domagał się kary śmierci dla zbrodniarzy ani nie dochodził szczegółów zbrodni.

Sławę zyskał dopiero w procesach żołnierzy AK. Ział nienawiścią szczególnie do przywódców polskiego podziemia, Komendy Głównej AK i oficerów. Ma na swoim brudnym sumieniu wielu niewinnie skazanych na karę śmierci i na długoletnie więzienia.
Kiedy w roku 1968 w czasie wydarzeń marcowych, których treść określiła "Kultura Paryska" w artykule pt. "Żydy i Chamy", Hirsz Golder krzyczał razem z innymi spiskowcami: "Zambrowski do władzy". Za te okrzyki dostał się do więzienia na Mokotowie, do tego właśnie, do którego jego ojciec wysłał tylu najlepszych Polaków na długoletnie więzienie.

Hirsz Golder - prokurator Władzy Ludowej znalazł się w szeregu zaciekłych wrogów Polski i Polaków takich jak Lityński, Cholewa, Szpadrowski, Hodyski, Graf, Lajewski i tylu tylu prokuratorów i sędziów, co mają splamione sumienia i ręce krwią tysięcy Polaków.

Na uwagę zasługuje tu renegat - prokurator Franciszek Rafałowski. Pochodził z Nowogrodu koło Łomży z dobrej rodziny, wychowany w duchu katolickim. Jego ojciec był bliski Kościołowi i

współpracował z duchowieństwem. Syn prokurator Rejonowych Sądów Wojskowych oskarżał Biskupa Kaczmarka, Ordynariusza Kielc. Domagał się kary śmierci nie udowodniwszy żadnego zarzutu. Biskup Kaczmarek został zrehabilitowany po październiku 1956r. Franciszek Kafałowski nigdy nie zostanie zrehabilitowany w oczach Narodu Polskiego, w oczach jego dawnych kolegów i własnej rodziny. Motywem działania - była chęć zrobienia kariery. Był szwagrem Kłosiewicza członka Politbiura i przewodniczącego Związków Zawodowych.

Był to okres strasznej presji na wymęczony do ostatnich granic Naród Polski. Terror miał ostatecznie złamać ducha Narodu i zlikwidować "elementy wrogie socjalizmowi", a więc tych wszystkich, którzy pragnęli wolnej i niepodległej Polski.

Marszałkiem Polski był Rosjanin "syn kamieniarza z Woli", jak głosił dorobiony życiorys, a gmach Informacji na ulicy Chałubińskiego z szefem Ludobójcą Żydem płk. Stefanem Kühl'em był symbolem ujarzmienia Narodu Polskiego przez rozpasane Żydostwo.

Tu wymierzono zapłatę za wierną służbę Stalinowi - gen.Paszkiewiczowi, któremu połamano żebra. To on pacyfikował z rozkazu Stalina Białostoccczyznę od Sokółki po Łomżę, Kolno, Wiznę. Kazał rozbierać domy, wysiedlać gospodarzy - polski generał, który w roku 1920 bił bolszewików i odznaczony został czterokrotnie Orderem Virtuti Militari. Jak nisko może upaść człowiek!

Żona szefa Informacji Stefana Kühla była naczelnym redaktorem "Żołnierza Polskiego". Ona miała wychowywać żołnierzy i uczyć ich patriotyzmu. W roku 1968 przypomniała sobie nagle inny patriotyzm syjonistyczny i krzyczała ze spiskowcami akcji "Czulent": "Zambrowski do władzy!!" Bo to "swój", a władza winna należyć do narodu wybranego" a nie do głupich polskich gojów.

Została zdjęta ze stanowiska redaktora naczelnego a mąż ze stanowiska ministra.

Nie uczyniono im krzywdy. Utrwalali przecież władzę ludową, dlatego "bohater" Stefan Kühl obwieszony medalami stał się xi figurą w "Zbowidzie".

Centrala Informacji miała swoje ekspozytury. W Bydgoszczy wsławili się dobrani kompani: Frydman i Szylejko. Sfingowali proces oficerów przedwrześniowych Wojska Polskiego. Wyrok otrzymał płk Żwirski jeden z obrońców Modlina i cała grupa jego kolegów. Ośmiu z pośród oskarżonych otrzymało karę śmierci. Wyroku jednak nie wykonano. Po październiku wszyscy zostali zrehabilitowani. Haniebnie spisał się wówczas płk.Zgliniecki, który w więzieniu

w okresie "śledztwa" poszedł na współpracę z Informacją i stał się prowokatorem.

Potwierdził akt oskarżenia, zarzucający mu, że był w organizacji założonej rzekomo przez pułkownika Kryska. Organizacji takiej nie było. Wydumał ją sobie szef ekspozytury Frydman. Wyjechał z Polski do Izraela razem ze swym kolegą z ekspozytury Flechtmanem.

Drugą zbrodniczą prowokację urządziła Informacja w stosunku do lotników polskich, którzy wrócili z Anglii: pułkownika Bernarda Adameckiego, który miał wspaniałą kartę służby żołnierskiej i walki oraz szesnastu oficerów lotników - jego podkomendnych. Informacja urządziła sfingowany proces szpiegowski. Wszyscy zostali skazani na śmierć i rozstrzelani. Po październiku 1956r. zostali zrehabilitowani. A prominenci katolickiego Tygodnika Powszechnego i Więzi - panowie Turowicz, Zycherics i Mazowiecki ubolewają nad polskim antysemityzmem. Inny zdolny polski pisarz mający piękną kartę z okresu okupacji w szeregach AK jedzie w Izraelu sadzić drzewka, i pisze tomy o martyrologii Żydów, jakby nie było polskiej martyrologii. No cóż - tak się już zawsze działo, że Polak ożeniony z Żydówką jest stracony dla Narodu Polskiego. Raz jeszcze potwierdza się to dzisiaj. .

Sprawa pułkownika Skalskiego, asa lotnictwa polskiego w Anglii który wrócił do Kraju. Został on aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Był torturowany w śledztwie. Podstawą była podsłuchana rozmowa Skalskiego z por.lotnictwa Śliwińskim, swym młodszym kolegą z RAF-u w Londynie, na temat lotnictwa polskiego i jego wyposażenia obecnego. Obaj zostali aresztowani i skazani na karę śmierci. Por.Śliwiński został rozstrzelany, a płk.Skalskiemu zamieniono karę śmierci na dożywocie, rzekomo za zasługi wojenne. Po październiku obaj zostali zrehabilitowani, ale tylko płk.Skalski mógł powrócić do lotnictwa i pełnić funkcję szefa wyszkolenia.

"Informacja" rozstrzelała również, po długich torturach we własnych lochach, na podstawie wyroku "sądu kapturowego" kpt lotnictwa polskiego O`Brien de Lacey - Hugo, zasłużonego lotnika i oficera podziemia w czasie okupacji. Pośmiertnie również został rehabilitowany.

Sprawa Nowotki nie została do dziś wyjaśniona. Istnieje wprawdzie oficjalna wersja propagandowa, ale ta nie ma nic wspólnego z prawdą. Nowotko był pierwszym sekretarzem PPR w konspiracji. Według sfabrykowanej przez "Informację" wersji został on "zastrzelony przez zbirów z AK na ulicy Karolkowej".

Fakty mówią co innego. Został on zastrzelony na rozkaz Stalina przez przysłanego z Moskwy zamachowca Nikołaja Małojca, Ukraińca pochodzącego z okolic Stanisławowa.

Stalin stosował przy "wyzwalaniu" krajów wypróbowaną metodę. Wysyłał on dwie grupy agentów. Jedna reprezentowała "internacjonalizm" i kontrolowała grupę, która mówiła językiem danego narodu i reprezentowała "nacjonalizm", albo "interesy danego kraju".

Była to realizacja genialnej ideologii Stalina, że podbity naród musiał być "w formie narodowej a w treści socjalistycznej". Otóż grupa Nowotki reprezentowała "narodową formę", a grupa Małojca - "treść socjalistyczną".

Dlaczego zastrzelono Marcelego Nowotkę. Był on posłusznym wykonawcą rozkazów Moskwy i zgodnie z instrukcją sporządzał listę nazwisk aktywnych żołnierzy Armii Krajowej i przywódców organizacji politycznych Polskiego Podziemia. Ktoś przesyłał następnie te nazwiska do Gestapo. Zwykle w niedługim czasie były one ogłaszane na listach rozstrzelanych przez Gestapo Polaków. Metody stosowane często w wadce wywiadów. Zniszczyć swego przeciwnika cudzymi rękoma. Taki właśnie sposób stosowało NKWD - niszcząc Polaków przez Gestapowców. Ale taka akcja na dłuższą metę mogła się wydać i spowodować kontrakcję ze strony polskiej. Czuwał nad tym z pozycji "internacjonalistycznej" Małojec. O akcji prowadzonej przez Marcelego Nowotkę doniósł Małojcowi Wacław Dobrzański płk. Informacji. Dla zatarcia śladów trzeba było zastrzelić Nowotkę, co uczyniono. Jednakże wykonanie wyroku na Nowotce mogło się przedostać do wiadomości i wywołać skandal. Dlatego zwierzchnicy Małojca postanowili zlikwidować wykonawcę zamachu. Małojec został wezwany na kontakt do Radomia i tam zastrzelony. Była to robota koronkowa godna NKWD. Nowotkę ofiarowano Polakom jako "bohatera narodowego", który walczył o "wyzwolenie".

Żeby zatrzeć ostatecznie wszelkie ślady, płk. Dobrzański, który wpadł na ślad tej zbrodniczej roboty, został zamordowany w lochach Informacji. Było to klasyczne "potrójne zabezpieczenie" stosowane przez Stalina. W taki sposób zostały załatwione sprawy: Jagody, Jeżowa, Bucharina, Bluchera, wiernych Łotyszów, którzy wymordowali tysiące więźniów, a w końcu - dla zniszczenia świadków zbrodni - sami zostali rozstrzelani. W taki sposób zostali wymordowani komuniści polscy wezwani przez Stalina do Moskwy na odprawę.

Do dziś nie jest wyjaśniona sprawa, w jaki sposób zginęli Paweł Finder, Małgorzata Fornalska i wielu innych działaczy KPP.

Nie wiadomo, kto zawiadomił Gestapo o tajnej naradzie PPR na ulicy Glogera, w której brali udział starzy komuniści. Czy aby Stalin nie dokończył swej roboty w Moskwie i nie wyniszczył reszty komunistów polskich rękami Gestapo? Oficjalnie sprawa nie została wyjaśniona do dziś.

IV. Październik 1956r.

Kryzys polityczny i gospodarczy, którego wyrazem były wydarzenia w Poznaniu, spowodował, że Moskwa postanowiła zmienić urzędujący garnitur władzy. Wyciągnięto z lamusa tych, którzy siedzieli za "odchylenia prawicowe" - Gomółkę, Spychalskiego i innych pomniejszych w rodzaju Zenona Kliszki, którego Warszawa nazywała kpiąco "tytanem inteligencji". Wychodzili w roli "bohaterów narodowych" i męczenników, a społeczeństwo gotowe było wierzyć, że tak jest naprawdę. A przecież było to zwykła zmiana garnituru rządzącego i tacy sami komuniści z "nomenklatury" tylko bardziej skruszeni i zastraszeni w więzieniu Mokotowskim.

Tłumy wiwatowały na cześć towarzysza "Wiesława", który przecież należał do związku rodzin żydowskich, gdyż przydzielono mu córkę rozstrzelanego przez Stalina - towarzysza Unszlichta, rehabilitowanego w okresie późniejszym. Szybko załatwił sprawę "odnowy" i "reformy", tak, jak to przyrzekł Chruszczowowi.
To prawda, że wielu ludzi skazanych na długoletnie więzienia zostało zwolnionych, że wielu rehabilitowano pośmiertnie, że rozwiązano zbrodniczą "bezpiekę" i równie zbrodnicze Rejonowe Sądy Wojskowe a nawet "Informację". Ale robiło się to dla ratowania partii. Robota została już wykonana. Zrehabilitowani nie wrócili do życia, więźniom nie dano żadnego zadośćuczynienia a co najgorsza żaden ze zbrodniarzy nie stanął przed sądem.
Gomółka pozwolił Żydom którzy wyjeżdżali do Izraela okraść Polskę i wprowadził kontrolę celną dopiero, kiedy wyjazdy Żydów się skończyły. Spisek żydowski nie został rozbity. Akcja "Czulent" prowadzona była nadal. Została tylko bardziej zakonspirowana. Żydzi zajęli wygodne stanowiska na wyższych uczelniach, w instytucjach naukowych i wszędzie tam, gdzie zapadały decyzje rozstrzygające. Szkolono grupu "komandosów" do zamachu przygotowanego dla ponownego uchwycenia całej władzy w swoje ręce. Nastąpiło to w wydarzeniach marcowych 1968r.

Nadal pozostał po październiku 1956r. Mały Kodeks Karny, przetasowano nieco sądy i prokuraturę, ale po karuzeli wszystko wracało do tego, co było.

V - Odrębnego omówienia wymaga sprawa Białostockiego Okręgu AK, jego dowódcy pułkownika Władysława Liniarskiego "Mścisława" i sztabu Komendy Okręgu AK

Oficer Wojska Polskiego - brał udział w Kampanii Wrześniowej w walce nad Bzurą. Zostaje ranny, zabrany do szpitala, po opatrunkach i chwilowym zaleczeniu ran ucieka ze szpitala. Już w październiku 1939r. zostaje wyznaczony przez Komendę ZWZ w Warszawie na Komendanta Okręgu Białostockiego. Stał się legendarnym "Mścisławem". Znała go cała Białostocczyzna i wykonywała rozkazy Komendy Okręgu. Ścigało go NKWD w okresie 1939-1941, ścigało Gestapo 1941-1944, ścigało UB po 1944. "Mścisław" był nieuchwytny. Dopiero w momencie, kiedy postanowił ujawnić trwające jeszcze w podziemiu oddziały i udał się dla omówienia tej sprawy z płk.Rzepeckim, Komendantem WIN-u do Warszawy, został aresztowany przez agentów Urzędu Bezpieczeństwa.

Został przewieziony do Łodzi, gdzie komendantem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa był wówczas Mieczysław Moczar.

Był on w Białymstoku już w 1940r., gdzie kończył szkołę NKWD. W roku 1945 jako dowódca oddziału AL stał się prawą ręką Radkiewicza. Wśród więźniów mówiono, że jest Ukraińcem a prawdziwe jego nazwisko brzmi Mikołaj Demków.

Płk. Liniarski "Mścisław" przed przybyciem do Warszawy wysłał do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa i do Wojewódzkiego Komitetu PPR na ręce sekretarza Ewy Orłowskiej pisma w celu omówienia spraw ujawnienia w ramach ogłoszonej amnestii. Pisma te znajdują się w archiwum Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie.

Po przewiezieniu do Łodzi był badany przez NKWD. "Śledztwo" szybko zakończono i odesłano "Mścisława" do Warszawy.
W publicznym procesie został skazany na karę śmierci. Kat - Różański, zeznający w charakterze świadka w procesie, stwierdził, że płk. "Mścisław" żadnego pisma o ujawnienie nie wysyłał ani do UB ani do Komitetu Wojewódzkiego PPR.

W procesie obok płk."Mścisława" oskarżony był kpt AK komendant Obwodu Zambrów Ferdynand Tokarzewski "Kruk". Został on również skazany na karę śmierci.
O wyroku dla płk. Mścisława zdecydowało fałszywe zeznanie kata Różańskiego, oraz zeznanie Szefa WIN - płk Jana Rzepeckiego, który zeznał, że "Mścisław" był "watażką i warchołem", że tak miał się wyrazić o nim gen. "Bor" Komorowski.

Gdyby przedstawiono pismo "Mścisława" jako dowód do akt sprawy, nie było by podstawy do oskarżenia. Ale Różański zataił to świadomie. Kiedy po październiku 1956r. obrońca płk."Mścisława" odszukał w Archiwum Komitetu Centralnego pismo i zwrócił się do Władysława Gomółki o wznowienie sprawy i o pełną rehabilitację - ten zakazał tego czynić ze względu na wrogie nastroje ludności Białostoczczyzny do władzy ludowej.

Rozprawę przeciwko płk. "Mścisławowi" i kpt. "Krukowi" prowadził płk. Benjamin Karpiński, który wśród więźniów miał opinię zbója. Ławnikami byli: mjr Dobusz Bolesław i kpt Stanisław Kot. Protokółował Kazimierz Bakalarski. Oskarżał osławiony oprawca prokurator Maksymilian Lityński, bronił mecenas Wagner, wspaniały człowiek, znawca prawa kra karnego i stosunków w sądzie. To dzięki niemu zamieniono wyroki śmierci "Mścisława" i "Kruka" na długoletnie więzienie.

Październik 1956r. pozwolił wrócić wielu skazanym na wolność. Płk. "Mścisław" został zwolniony i wyniesiony ze szpitala więziennego na noszach w oparciu o orzeczenie lekarzy, że "nie przeżyje dłużej niż dwa tygodnie". A jednak przeżył i żyje do dziś /1981r./ choć nie jest zdolny do pracy i ciężko chory po przeżyciach walki i więzienia.

Tak zapłaciła sławnemu żołnierzowi władza ludowa za jego bohaterską walkę o wolność Narodu. Białostoczczyzna jak i Kraj nie wie dotychczas o tym, że tylko dzięki postawie Komendy Okręgu AK, żołnierzy i ludności Białostoczczyzny nie została wcielona do Białorusi Zachodniej. Ale za to trzeba było płacić krwią przelaną i życiem wielu synów i córek Białostoczczyzny.

Władza ta wyznaczyła na "bohaterów" narodowych wiernych Moskwie "internacjonalistów" takich jak gen.Karol Świerczewski "Walter". W roku 1920 był generałem armii czerwonej i prowadził dywizję "polską" na Warszawę. Pod Radzyminem dywizja osłaniała odwrót oddziałów armii czerwonej. Paradoksem jest, że po polskiej stronie walczyła dywizja gen.Raszkiewicza, tego, który w 1945r. pacyfikował Białostoczczyznę, a wkrótce potem w lochach Informacji połamano mu żebra w czasie "śledztwa".

Gen.Karol Świerczewski "Walter" był dowódców brygady międzynarodowej i zdobył tam sławę żołnierza, który się "kulom nie kłaniał". W Polsce Ludowej został wiceministrem spraw wojskowych. Pisarz amerykański Ernest Hemingway w książce "Komu bije dzwon" - pisze o generale "Walterze". Jest Żydem, synem kowala z Sanoka,

nazwisko polskie przyjął w miejsce żydowskiego - Tenenbaum, tak jak uczynili Żydzi sprawujący władzę w PRL. Zginął pod Baligrodem w zasadzce zorganizowanej przez bandy UPA. Sprawa jego śmierci, jak i wiele innych tego rodzaju spraw, nie została wyjaśniona do końca. Jest przypuszczenie, że zginął od rodzimej kuli w ramach "czystki", jaką przeprowadzało NKWD i Informacja, w szeregach komunistów walczących w Hiszpani.

VI - INNE PROCESY

Proces pułkownika Antoniego Sanojcy, który był obrońcą Warszawy w 1939r. To on - dowodząc znacznymi siłami polskimi - wyrzucił z Placu Narutowicza nacierające oddziały Wehrmachtu. Pochodził ze Lwowa. W Konspiracji był członkiem Komendy Głównej AK. Aresztowany wraz z innymi oficerami AK przeszedł "badania", tortury, by otrzymać karę śmierci, zamienioną następnie na długoletnie więzienie. Był to okres głośnych procesów pokazowych. Wśród nich był starannie przygotowany i propagandowo szeroko rozpowszechniony - p r o c e s " E k s p o z y t u r y ".

Sprawie tej nadano rozgłos wielkiego procesu "szpiegowskiego" powstałego w sztabie Informacji.

Prasa i radio wypluwały tyle nienawiści głosząc, że na ławie oskarżonych znaleźli się szpiedzy i nędznicy, burżuje, obcy najemnicy. Łatwo było się domyśleć, że proces jest zorganizowany dla innych zgoła celów.

Oskarżona była grupa byłych żołnierzy AK, którzy raz jeszcze w tych tragicznych dniach podjęła próbę obrony tego, co polskie przed diabelską niszczycielską nienawiścią cywilizacji żydowsko-turańskiej.

Sądzono sześć osób. Pięć otrzymało wyroki śmierci. Jednym z oskarżonych był mjr Stanisław Sędziak "Warta", "cichociemny" zrzucony z Londynu do Kraju. Miał piękną kartę w walce z najeźdźcą hitlerowskim na Kresach Wschodnich a następnie był szefem sztabu Komendy Okręgu AK - Białystok. On otrzymał wyrok 15 lat więzienia. Broniła go adwokat Antonina Grabowska. Argumentowała, że mimo, że jej klient był oficerem służby stałej w wojsku polskim, to jest synem robotnika i dał się otumanić reakcji. Ale to nie pochodzenie robotnicze ochroniło Sędziaka od wyroku śmierci, ale "szczere przyznanie się do winy", co dopomogło UB do zorganizowa-

nia procesu. Wyroki kary śmierci otrzymali: Halina Sosnowska, Kamrzewski, Wacław Lipiński oraz Barski, Kwieciński. Wszyscy byli wybitnymi żołnierzami byłego AK. Oskarżał prokurator Holder specjalista od fingowanych oskarżeń.

Grupa konspiracyjnej siatki łączności obejmowała kobiety - żołnierzy AK. Wydano drakońskie wyroki. Doktor Zofię Franio skazano na 12 lat więzienia, Danutę Dańkowską na 10 lat, Janinę Jawrzycką i Alinę Sieńko po sześć lat więzienia. W czasie procesu dołączono do sprawy Dyzmę Gałaja, choć nie miał żadnego związku z "siatką łączności". Rozprawa odbyła się w dniu 30 lipca 1948r. Sądził prokurator Ligenza, ten który sądził Biskupa Kaczmarka. Oskarżał stary łotr Maksymilian Lityński.

Według przybliżonych obliczeń w okresie od 1945 do 1956r. skazano w sądach PRL 300 tysięcy osób, w tym około 70 tysięcy: zamęczono na śledztwach, rozstrzelano i deportowano do ZSSR skąd tylko nieliczni wrócili. Był to okres "utrwalania władzy ludowej"

Luna - Julia Bristigerowa pułkownik MBP. Żydówka, członek, organizator tajnej akcji "Czulent" - zbrodnicze monstrum przewyższające okrucieństwem niemieckie dozorczynie obozów koncentracyjnych. Pracowała w Informacji, która stanowiła centrum realizacji zbrodniczej akcji "Czulent".
Jej podlegała kontrola nad Sejmem, nad Rządem i organizacjami politycznymi. Sama prowadziła "śledztwa". Sama katowała więźniów. Kazała się więźniowi rozbierać do naga i potrafiła gniatać mu genitalia zasuwając szufladę od biurka. W jej gestii byli aresztowani posłowie, dygnitarze partyjni i działacze polityczni. Przez jej "śledztwo" przeszli posłowie Putek i Dobrowolski /cela nr 29 w więzieniu na Mokotowie/, Kazimierz Bużak przywódca PPS.

Poseł Putek popełnił zbrodnię, bo powiedział swym wyborcom w Wadowicach, żeby się nie łudzili, bo kołchozy zostaną wprowadzone. Oskarżono go za rzekomo popełnione nadużycia finansowe. Tak informowała sprzedajna służalcza prasa. Płk Bristgerowa w czasie śledztwa biła nagich więźniów szpicrutą po jądrach, aby wymusić przyznanie się do winy.

Po rozwiązaniu Informacji nie zrobiono jej krzywdy. Otrzymała dobrą posadę w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w dziale planowania. Ale w pewnym momencie Urzędnicy i publiczność dowiedzieli się kim była Bristigerowa. Wskutek protestów zbrodniarkę zwolniono i wysłano do Izraela. "Gojów" można mordować, ale Żydzi to

"święte krowy", więc jak można ich było sądzić w Judeopolonii.

- . -

Kiedy w 1949 r. przywieziono mnie do więzienia na Mokotowie i zamknięto w celi, więźniówie zasypywali mnie pytaniami. Nie mieli żadnych wiadomości o tym, co się dzieje poza murami więzienia. Zwykłe więzienne pytania: kto jestem, za co tu się dostałem, czy jestem chory na "grypę"? Nie rozumiałem o co chodzi. Była to więzienna gwara. Ten, kogo przywoziła sanitarka po badaniu był "chory na grypę".

Gdy pierwszy raz brano mnie na śledztwo, to zbrodniarz Szymański i "pękata Sabinka" brali mnie pod ręce i prowadzili do podziemi, do "wspólnego domu", bo więzienie to - zbudowali więźniowie. Tu urzędowali śledczy. Stąd nie docierał krzyk bitego więźnia.

Po kilku godzinach śledztwa wracałem do celi prowadzony znowu przez parę strażników.

Zaprzeczyłem wszystkiemu, o co mnie oskarżano. Zaczęto przemawiać językiem Informacji: bicie, kopanie, plucie, wyzwiska itp. Po kilku takich przesłuchaniach raczył przyjść sam pan prokurator Med - Żyd z Naczelnej Prokuratury Wojskowej z ul.Suchej. Namawiał, bym się przyznał do wszystkiego, a sąd napewno weźmie to pod uwagę. Pan prokurator pochodził z Sokołowa Podlaskiego, był przyrodnim bratem Podlaskiego - również Żyda. To właśnie Podlaski był Szefem oficerów śledczych i ustalał wyroki. Po październiku zdołał uciec do ZSRR do Mińska Litewskiego i tam został mianowany profesorem. Wykładał prawo i uczył socjalistycznej praworządności i wyższej "postępowej" moralności.

Prokurator Med został po październiku nadal prokuratorem i pracował w Warszawie na Lesznie w Prokuraturze Wojewódzkiej. Dopiero po 1968 roku został zwolniony za to, że był syjonistą. Władza ludowa nie rozumiała, że to Żyd może być równocześnie marksistą i syjonistą w zależności od sytuacji.

Jeśli spotkał się w Izraelu z Landsbergiem, Bristigerową i innymi zbrodniarzami z akcji "Czulent", to mogli wspominać jakiego dzieła dokonali w Judeopolonii, ilu wymordowano "antysemitów" i głupich gojów, ile "kultury" wnieśli na polskie uniwersytety, a najważniejsze, że wszystkie te zbrodnie uszły im bezkarnie, a władzę zdołali przekazać swoim "komandosom", którzy zamaskowani czekają stosownej chwili, by znowu wypłynąć. I rzeczywiście - panowie Kuroń, Michnik, Modzelewski i cała reszta Żydów i półżydów znala-

zła się nagle na czele robotników. Do najlepiej udawać "obrońców" polskich robotników. Tylko, że tym razem szanse są niewielkie.

- . -   - . -

Po pewnym czasie przeniesiono mnie do celi nr 29 położonej naprzeciwko cel śmierci. Urzędowała tu cała sfora szpiclów. W tym okresie w celach tych siedzieli: Pużak, Szturm de Sztrem, Zbrożyna, poseł Dobrowolski, prof.Tomanewicz, płk.Zwirski i ruski Żyd Bazarow z kontrwywiadu. Ukończył on szkołę NKWD w Kujbiszewie i prowadził szkolenie "ubeków" w ramach braterskiej pomocy. Tę szkołę ukończyli ubecy, którzy urzędowali tu w więzieniu Mokotowskim: Kruk, Majewski, Gwiazdowski, Zygmunt Ludwiak Kazimierz Kujawa, Stanisław Kielak. Ci specjaliści preparowali oskarżenia i przygotowywali materiał do aktu oskarżenia. Ich dziełem był sporządzony akt oskarżenia pułkownikowi Weisowi, oficerowi sztabu gen.Andersa. Oskarża się go o to, że brał udział w bitwie o Monte Casino, że opisywał w gazetach jak odbierał w Indiach polskie dzieci uratowane z ZSRR, że pisał oszczerstwa na naszego największego przyjaciela, w kapitalistycznej gazecie "Times". Zarzutów starczyło na 6 lat wyroku. Głównym był "szkalowanie" sojusznika i rozbijanie przyjaźni polsko radzieckiej.

Drugą ofiarą speców Bazarowa był mjr Stefan Tomasiewicz z wykształcenia orientalista i tłumacz. Władał 12 językami. Oskarżony był o to, że w okresie międzywojennym pracował w Ministerstwie Obrony Narodowej i przekładał na język polski różne pisma w językach obcych. Gdy za te zbrodnie odbył karę 6 lat więzienia, znalazł pracę na Politechnice Warszawskiej jako lektor języków obcych. Wystarał się o wyjazd do Francji a następnie do USA. Do Kraju nie powrócił. Nie było miejsca dla takiego człowieka w Judeopolonii.

Bazarow skazany został za to, że pobierał, kwitował i przywłaszczał sobie pieniądze przeznaczone na szkolenie szpiclów. W więzieniu pełnił funkcję "kapusia".

Jako polityczny więzień siedział tu również Żyd Chaim - Ślepoń - za sabotaż. Zorganizował on w Łodzi służbę wywiadowczą i MO ze starych kryminalistów i złodziei. Nastąpiła współpraca władzy z ludem. Milicjanci robili obstawę, a ich cywilni koledzy spokojnie dokonywali kradzieży i włamań. Rabunek i łupy dzielono sprawiedliwie po 50%.

Nastąpiła jednak wsypa i całą zorganizowaną szajkę wsadzono

Udowodniono Chaimowi - Ślepońiowi, że wykupił on w Rejestrze skazanych wszystkie karty tych złodziei, których werbował do milicji. Dlatego każdy kandydat na milicjanta miał w ankiecie wpisane: "Nie był notowany". Interes szedł dobrze. Chaim Ślepoń budował socjalizm na swój sposób. Założył największą knajpę w Łodzi i tam urzędował. Tam złodzieje znosili łupy.

Chaim Ślepoń otrzymał karę dożywocia. Chodził dumny i mówił: "ja jestem złodziej ale nie świnia, nie ubowiec, bo oni szpiclują, sprzedają, a handlować to bożnica nie zabrania!"
Miał nadzieję, że czasy się zmienią, że Polacy dziś cierpią, ale kiedy będą wolni, to mi kradzież darują, a za szpiclowanie to zawsze wieszają.

Wśród śledczych w tym pawilonie więzienia siedział bohater komunistyczny, który w UB miał nazwisko Dąbski, a w więzieniu powrócił do swego nazwiska: Franciszek Wójcikowski. Według wybitnego partyjnego historyka Włodzimierza Kowalskiego, Wójcikowski organizował w Lublinie ruch oporu i tworzył organizację robotniczą. Już w roku 1941 organizacja ta miała dokonać - według Kowalskiego - wielu akcji bojowych. Ta dzielna organizacja zlikwidowała nawet szefa Dystryktu - oprawcę hitlerowskiego Globocznika, który zginął w Jugosławii. Ale dr Włodzimierz Kowalski nie dba o takie drobne nieścisłości. Nie ma wprawdzie nikogo - prócz Franciszka Wójcikowskiego, ktoby mógł potwierdzić istnienie tej potężnej organizacji robotniczej, ale skoro jest zamówienie, dlaczego by nie zrobić chałtury i zarobić. A Franciszek Wójcikowski to "świadek historii" - można mu wierzyć, piastuje przecież zaszczytne stanowisko oficera śledczego.

Rzeczywiście był oficerem śledczym. Prowadził między innymi - sprawę Polewskiego, który był dyrektorem Hurtowni Papieru. Pomagał w wyborach stronnictwu Mikołajczyka sprzedając papier. Otrzymał karę śmierci, a uzasadnienie wyroku głosiło, że był "reakcjonistą i zdrajcą".

W tej sprawie postawiono również zarzut radcy prawnemu Hurtowni Papieru mecenasowi Słotowińskiemu, że jako radca prawny akceptował tę tranzakcję i że otrzymał za to łapówkę. Wójcikowski był świeżo po kursach i umiał przygotować dowody, do aktu oskarżenia. Mecenas Słotowiński otrzymał wyrok dożywotniego więzienia. Towarzysz Wójcikowski miał więc swoje zasługi. Pochodził z Opatowa, był ciemniakiem ale miał bujną fantazję. Tworzył więc dla prof. Włodzimierza Kowalskiego karty historii o podziemiu robotni,

czym na Lubelszczyźnie. Współpraca była łatwa. Wójcikowski mieszkał na ul.Bagno nr 3 obok Włodzimierza Kowalskiego. Dziś ten bohater nosi dumnie Krzyż Kawalerski za wierną służbę i umacnianie władzy ludowej. Przeszedł do służby w Partii w Śródmieściu. Jest od przyznawania rent zasłużonym, głównie takim jak on sam.

W bloku przy ul.Bagno nr 3 - dokonano mordu na adiutancie gen.Świerczewskiego. Sprawy nie wykryto. Padł od kul we własnym mieszkaniu. Niektórzy wiążą to z "czystką" wśród komunistów walczących w Hiszpanii, tak jak i sprawę śmierci gen.Świerczewskiego. Oficjalnych dowodów na to nie ma.

Sprawa Stanisława Szymańskiego

Odbywał karę 6 lat w więzieniu Mokotowskim. Był naczelnikiem więzienia w Płocku, prostak, stary komunista z przed wojny. Pełniąc funkcje naczelnika więzienia - postanowił założyć rodzinę. Wybrał na żonę Polkę, która była wierzącą i praktykującą katoliczką. Zgodziła się wyjść za niego pod warunkiem, że ślub odbędzie się w Kościele. Poszedł stary towarzysz do Kościoła. Ślub był głośny i dużo ludzi uczestniczyło w tej uroczystości.

Na drugi dzień został wezwany do partii, Tam go rozliczono, aresztowano i osadzono w więzieniu Mokotowskim. Był kolegą szkolnym - naczelnika więzienia - Grabickiego, który go teraz dozorował.

Pan Grabicki żyje, mieszka w Warszawie na ulicy Kazimierzowskiej obok więzienia. Nie doczekał stryczka za bicie i znęcanie się nad więźniami. Z zawodu był stolarzem, ciemniak i zwyrodnialec Podlegał mu w służbie szef Działu B "spec" porucznik Chojnowski. Organizował szpiclów, kapusi z pośród takich jak Bazarów,Ludwiak, Kielak. Dziś pan Chojnowski żyje w Wawrze koło Warszawy obok posterunku MO, pod jej ochroną. Należy do grupy uprzywilejowanych oprawców i morderców, którzy za "umacnianie władzy" mają wysokie emerytury i krzyże kawalerskie i podlegają ochronie.

VII - TRANSPORT

Od czasu do czasu z przepełnionego więzienia na Mokotowie organizowano transporty - najczęściej do Rawicza i do Wronek.

Pamiętam transport więźniów do więzienia w Rawiczu. Wagony zostały przygotowane w polu, w pobliżu stacji Gołąbki. Transport odbywał się w nocy. W skład pociągu wchodziły "salonki" z blachy bez okien. Do nich upychano więźniów. Organizacja była sprawna.

Przed transportem wydano więźniom własne ubrania. W transporcie znalazła się duża liczba oficerów - w tym dwóch generałów, gen.Kembiszewski i gen.Stokowski, którym zdarto naramienniki i dystynkcje generalskie.

W transporcie jechało wielu kapłanów. W każdym przedziale, gdzie były cztery miejsca, wpychano piątego. Przedziały oddzielone były kratami a na korytarzu stali wartownicy uzbrojeni, z psami. Wagony stukały w ciemnościach nocy. Nad ranem pociąg zatrzymał się. Otwierano wagony i kolejno opróżniano. Wychodzący więźniowie musieli klęknąć na śniegu z podniesionymi w górę rękoma. Niektórzy mieli letnie ubrania, koszulki sportowe i krótkie spodenki. Dygotali z zimna.

Proceder przyjmowania trwał około dwu godzin. Kazano nam powstać, uformować czwórki a szef konwoju oznajmił: "Więźniowie! będziecie maszerować, nikomu nie wolno się nawet wychylać, będziemy strzelać bez ostrzeżenia". Więźniowie w czwórkach musieli się trzymać pod pachy. Księża w sutannach maszerowali w ~~xxxrókx~~ czwórkach na końcu kolumny. Kiedy ludność dostrzegła księży, zaczęto się zatrzymywać, a kobiety zaczęły płakać. Kolumnę zatrzymano, księży wepchnięto do innych czwórek, tak, że zniknęli w maszerującej kolumnie. Zbliżała się ona do bram więzienia w Rawiczu. Przyjmowano tu więźniów tak, jak Gestapo przyjmowało w Oświęcimiu w Mathausen i innych obozach śmierci. Komendantem więzienia był pan Bochniak. Walczył on w Hiszpanii, a wrócił do Polski, by mordować Polaków, którzy się przeciwstawili przemocy hitlerowskiej i żydowsko-komunistycznej. Więźniowie uważali go za wyjątkową świnię i renegata.

Znalazłem się w celi razem z czterema więźniami: Janem Olszewskim, inż.Ignacem Bramowiczem, podoficerem - Mieszko i Jagodzińskim. Kaprala Mieszko znałem już poprzednio w więzieniu na Mokotowie. Pochodził z Tarnopola. Twierdził, że "siedzi za pszczoły". Kiedy armia czerwona zajęła Tarnopol - "bojcy" zniszczyli mu pasiekę. W gronie kolegów w Wojsku Ludowym opowiedział o tym. Szpicle donieśli, otrzymał wyrok za to, że opluwał przyjaciół, dzielnych bojców armii czerwonej.

Inżynier - rolnik z pod Działdowa, Jagodziński był administratorem w majątku Kocha i przeszedł na służbę Gestapo. Tak odpiewał wyrok.

Jan Olszewski nauczyciel z Radzimina, żołnierz AK. Dostał

wyrok 12 lat więzienia za to, że się nie ujawnił.
Inż.Gramowicz z Wilna, walczył w Armii gen.Andersa. Po wojnie był profesorem fizyki w gimnazjum w Olsztynie. Opowiedział uczniom o swoich przeżyciach w Rosji. Został aresztowany i osadzony na sześć lat więzienia.
"Kapusiem" w celi był szpicel inż.Jagodziński. Zrobił donos na mnie, że się modlę w celi. Zabrano mnie z tej celi i przeniesiono do kapłanów, którzy mieli dużo gorsze warunki. Gdy wprowadził mnie do celi ubowiec Kukawka - "spec" od organizacji szpiclów, oznajmił, że przyprowadził biskupa. Kapłani zaczęli się do mnie zwracać per "ekscelencjo", natychmiast sprostowałem łotrowski dowcip Kukułki. Ale wówczas zaczęto podejrzewać, że skoro nie jestem księdzem, to zapewne zostałem wsadzony jako "kapuś" i przestali się do mnie odzywać.

Był tam Ksiądz Prałat Lipko - staruszek, pochodził z Dobrzynia n/Wisłą, Ksiądz Kanonik Kiń, żołnierz AK, Ksiądz Chajęcki, Ksiądz Piotrowski i inni. Razem w celi było nas szesnastu. ~~Spcr~~ Spacer więzienny mieliśmy raz w tygodniu. Odległość na spacerze 5 metrów od drugiego więźnia, ręce założone do tyłu, patrzeć wolno tylko w ziemię, na korytarzu w czasie stania, zawsze twarzą do ściany. Księdza Prałata Lipko wynosiłem na plecach na spacer, gdyż nie mógł chodzić. Otrzymał wyrok za to, że przygotowywał "obalenie ustroju socjalistycznego".

Po jakimś czasie przyprowadzono do celi nowego więźnia. Spec - Kukawka przedstawił go jako biskupa. Mówił po łacinie, pobłogosławił więźniów w celi, znał prawo kanoniczne, ale ja go poznałem. Kiedy zapytałem, gdzie i kiedy otrzymał święcenia kapłańskie, nie potrafił odpowiedzieć. Wtedy go zdemaskowałem. Był to płk Informacji, nazywał się Czesław Mańkiewicz. Otrzymał wyrok 12 lat więzienia za nadużywanie władzy i przywłaszczenie pieniędzy. Teraz był szpiclem. Przerażeni księża odskoczyli od "biskupa". Zabrano go z celi jeszcze tego samego dnia. Odzyskałem zaufanie, ale na krótko. Zabrano mnie bowiem do izolatki i tam trzymano. Pan Pańkiewicz wyszedł z więzienia, został zrehabilitowany. Po 1956 r. został powołany do wojska i awansował do stopnia generała w lotnictwie. Ale w 1968r. wyleciał z hukiem z wojska. W Wilanowie został urządzony "ubaw" dla "swoich". Był tam marszałek Spychalski i generałowie.
Ucztę urządzono na cześć zwycięskiego wodza narodu wybranego - Dajana.

Ale nasi sojusznicy potępili wtedy Izrael. Uczestnicy uczty zostali wyrzuceni z wojska.

Gdy wróciłem z izolatki do celi, poznałem nowych więźniów.

Franciszek Szymański - skazany na dożywocie za to, że przeprowadził do Polski inż.Boboszyńskiego, którego rozstrzelano w więzieniu Mokotowskim. Był to wspaniały żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych. Miał przestrzelone płuca w potyczce koło Boboszyc w Krakowskim. Szymański miał duże zasługi w walce z okupantem hitlerowskim.

Tadeusz Przeciszewski, asystent profesora Grabskiego, słynnego ekonomisty, byłego ministra skarbu, członka Stronnictwa Narodowego. Przeciszewski otrzymał wyrok za krytykę Marksa, przekonania narodowe i światopogląd chrześcijański. Żyje do dziś i jest profesorem.

Jarosław Brzozowski - dyrektor Instytutu Filmowego - Żyd, człowiek porządny, koleżeński. Opowiadał o swoich podróżach na biegun, gdzie filmował foki, białe niedźwiedzie, wieloryby. Miał wyrok za szpiegostwo tak jak i jego współtowarzysze z procesu Żydzi.

Józef Libo - żołnierz AK - prawdomówny, szlachetny, dobry. Po wyjściu z więzienia poznałem jego żonę, dwóch synów. Żona Lwowianka, wychowywała synów na dobrych ludzi i prawdziwych Polaków.

Mieczysław Przytocki ostatni z pośród pięciu, których poznałem w celi. Urodzony w Rzeszowskim, z zawodu nauczyciel, ukrainiec, typowy "rezun" w służbie "ubeków". Był ciotecznym bratem sędziego Wotoczka. Należeli do band UPA. Jeden w Polsce Ludowej został sędzią, niszczył Polaków, drugi skazany za przestępstwa w UPA, był szpiclem w naszej celi.

Z Rawicza zostałem wywieziony do kopalni węgla w Kurowie. Kopaliśmy najlepszy węgiel dla "przyjaciół". Na kopalni widniała gwiazda syjońska z sierpem i młotem. Tam doczekałem radosnej wieści. Zmarł Stalin jeden z największych zbrodniarzy w dziejach ludzkości, wcielony szatan, morderca milionów niewinnych ludzi. Gdy z nocnej "sztychy" wychodzili więźniowie, dzwony jęczały i niosły tragiczną wieść o zgonie "ojca narodów". Ślązacy mówili: że te dzwony to z radości tak biły.

A po śmierci tyrana wstąpiła w nas otucha. Zaczęto stopniowo zwalniać więźniów. W Kurowie siedziało nas siedem tysięcy więźniów zatrudnionych w kopalni, której dyrektorem był mjr Informacji

Wspomnienia te starałem się napisać obiektywnie, nazywając zbrodnie - zbrodnią, niezależnie od tego, kto jej dokonał: Żyd, Ukrainiec czy Polak. Nie byłem nigdy i nie jestem "antysemitą". W konspiracji dawałem Żydom lewe dokumenty i pomagałem im ukrywać się. Za to groziła wtedy kara śmierci. Ale w Polsce Ludowej aresztował mnie Żyd, oskarżał Żyd, bił i katował Żyd. Nie o rasę tu jednak chodzi. Zbrodniarzy nie może chronić "antysemityzm". Chodzi o to, że drogi Narodu Polskiego i Żydowskiego rozeszły się na zawsze. Mają swoje państwo. Niech tam wysyłają swoich "komandosów", a nie niosą nam znowu zarazę trochistowską. Niechże zrozumieją to Kuroń, Modzelewski vel Fischer, Michnik vel Schechter i setki ukrytych Żydów o przybranych polskich nazwiskach. Niechże zrozumieją to ich obrońcy ukryci na stanowiskach redaktorów pism katolickich czy w Instytutach naukowych. Po dokonaniu takich zbrodni nie ma miejsca ani dla morderców, ani dla ich synów. Izrael potrzebuje żołnierzy i zdolnych ludzi do pracy. Czas wyjeżdżać, bo Naród Polski nigdy tej makabrycznej zbrodni zapomnieć nie zdoła.

Świadek historii

Przypisy

1/ Jakub Berman członek Biura Politycznego i sekretarz KC PPR, kierownik rządu polskiego w charakterze podsekretarza Stanu w Prezydium Rady Ministrów. /Stanowisko to objął 18 maja 1945r./ Brał udział w pracach organizacyjnych PKWN, a następnie w Tymczasowym Rządzie RP, był on także podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Do października 1956 roku był członkiem Biura Politycznego i sekretarzem ideologicznym KC PZPR. Berman razem z Mincem, Zambrowskim i spółką odpowiedzialny jest za tzw. okres "błędów i wypaczeń" czyli czas bezprawia i zbrodni.

2/ Gen.Berling w swoich pamiętnikach podaje, że już w roku 1943 w ZSRR - Żydzi mieli swoje plany i przeciwni byli tworzeniu wojska polskiego. Chcieli oni po prostu wprowadzić do Polski socjalizm - ale na bagnetach armii radzieckiej. Do tej grupy należeli m.in. Alfred Lampe, Jakub Berman, Hilary Minc, Edward Ochab, Roman Zambrowski, Wiktor Grosz vel Izaak Medres, Stanisław Radkiewicz, Irena Grosz, Marian Naszkowski, Klara Naszkowska, Zygmunt Modzelewski vel Fischer /ojczym Karola Modzelewskiego/, Mieczysław Mietkowski, Eugeniusz Szyr, Bronisława Mendelbaum - Skrzeszewska, Stefan Skrzeszewski, Leon Stasiak /Lejzor/, Stefan Wierbłowski, Bolesław Drobner, Antoni Alster, Anna Fejgin, Jerzy Borejsza - Goldberg, Julia /Luna/ Bristigerowa, Eda Werfel, Mieczysław Wągrowski, Stanisław Zawadzki, Ozjasz Szechter /ojciec Adama Michnika/, Wilhelm Billig, Teresa Braude, Juliusz Burgin, Adam Bromberg, Leszek Krzemień, Anatol Fejgin, Witold Konopka, Paweł Hofman, Roman Granas, Michał Rossner, Zygmunt Okręt, Julian Finkelstein, Julian Kole, Henryk Holland, Rubinsztejn, Róża Grünbaum-Ochabowa, Brusowie, Baczkowie, Woroszylscy i wielu wielu innych.